

ŁÓDZKA

ziemia

Numer 3 (160) marzec 2015
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



www.lodzkie.pl

Z kwiatami przez stulecia sztuki

Malowidła z Grębienia
zachwycają oraz inspirują
od wieków.



**Wielkanoc symbolizująca
odradzające się życie napawa nas
nadzieją i optymizmem, a budząca
się z zimowego uśpienia przyroda
niesie nowy początek.**

**Niech w te radosne święta
nasze domy wypełnią się miłością
i szczęściem.**

**Marszałek
Województwa Łódzkiego**

Włodzisław Stępień

**Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego**

M. Kowalski

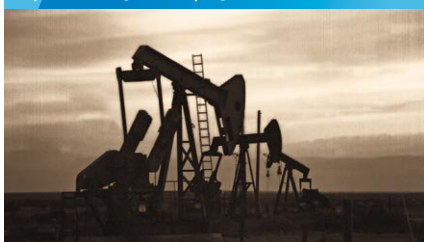
12

Z kwiatami
przez stulecia sztuki



16

Działki
pachnące ropą



OD REDAKCJI

Polski Oskar? Można to przyjąć, gdy mamy na myśli Oskara Kolberga. Tak też bronimy się przed atakami prawników z Hollywoodu o zawłaszczenie nazwy nagród różnych rodzimych projektów, czy też eventów. Chodzi o to zapożyczenie, którego przy różnych okazjach nadużywamy, nie wiedząc po co. O tę przedziwną skłonność... Mamy też swoje walentynki czy łódzki Manhattan, co nie brzmi znajomo, a czasem nawet śmiesznie. A polski Nobel? Znacznie poważniej, choć równie obco jak tamte nazwy. Jednak tylko dopóki nie przeczytamy artykułu Jacka Perzyńskiego z cyklu „Znani, zapomniani...” (s. 16). Bo nazwisko i dzieło Witolda Zglenickiego powinno przynosić nam nie mniejszą chwałę niż Szwedom dorobek wynalazcy dynamitu. Urodzony pod Kutnem późniejszy uczeń Mendelejewa okazał się człowiekiem wybitnym, choć dzieło jego zostało zniszczone. A w tym wypadku sama pamięć o jego dokonaniach, skromny pomnik i nazwa ulicy w Baku to na stanowczo za mało.

Postawione już dawno pytanie: kto ma się zająć dorobkiem polskiego naukowca, wynalazcy, pioniera w pozyskiwaniu ropy naftowej spod dna morskiego wciąż pozostaje aktualne. Pamięć o ludziach, dziedzictwie naukowym, kulturowym jest przecież naszym obowiązkiem, i nie wolno nam tego lekceważyć.

Włodzimierz Mieczkowski

SPIS TREŚCI

- 2 Temat numeru
Polska Wielkanoc
Muzyka Wielkanocy
Skąpani w poniedziałek
- 6 Transport
Łódzka Kolej Aglomeracyjna
w komplecie
- 7 Wywiad miesiąca
Dedykowany absolwent
- 8 Prezentacje
Zdrowe klimaty
- 9 Turystyka
„Na Styku Kultur”
- 10 Z prac sejmiku
Wsparcie dla regionu
Rozmawiali o rolnictwie
- 12 Sztuka
Z kwiatami przez stulecia sztuki
- 14 Z prac zarządu
- 16 Znani, zapomniani...
Działki pachnące ropą
- 18 Kościół
Karmel na ziemi łódzkiej
- 19 Region
Honory dla profesora
- 20 Historia
Jajko życia
- 21 Znane, a jednak...
Rodzinne muzeum
- 22 Kultura
- 23 Komiks
- 24 Prawo



Rysunek miesięczny:
Stawomir Łuczynski

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1218, tel. 42 663 34 77,
663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca Anna Rabeiga,
sekretarz Andrzej Chowis, członek rady Iwona Koperska

Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski,

sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie
prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź

Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Łódzkiego

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: Fragment malowideł stropu w kościele
w Grębieniu, ok. 1520-1531

Polska Wielkanoc

W polskiej tradycji świątecznej można wyróżnić dwa podstawowe nurty: chłopski i szlachecki. Ich współistnienie i ograniczone wzajemne przenikanie zdecydowało o bogactwie i złożoności polskiego świętowania.

W ludowej obrzędowości świątecznej spletały się dwa aspekty – trzon pierwszego z nich tworzyły podstawowe dogmaty wiary katolickiej, drugiego, typowo chłopskiego, rytuały o starej przedchrześcijańskiej genezie, mające wspomóc prawidłowe funkcjonowanie sił natury, a tym samym zapewnić urodzaj, zdrowie i dostatek. Taki kształt świętowania odpowiadał duchowym i emocjonalnym potrzebom chłopów, pozostających w głębokiej zależności od przyrody.

Mieszkańcy wsi żywili przekonanie, że wiosną, w przełomowym momencie cyklu wegetacyjnego, należy starannie dokonać rytualnej odnowy sił natury. Wiele spośród wykorzystywanych w tym celu praktyk było ściśle związanych z Wielkanocą i z wielkanocnymi atrybutami. Najważniejszy atrybut – jajko – uniwersalny symbol ciągłości życia, doskonale wpisujący się w teologiczny wymiar świąt wielkanocnych, był często wykorzystywany w praktykach agrarnych. W analogiczny sposób używano palm święconych w Kwietną Niedzielę na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. W naszych warunkach klimatycznych palmowe liście zastąpiły gałązki wierzbowe, którym przypisywano moc odnowy sił witalnych.

W Polsce środkowej gospodarz w niedzielę wielkocną wychodził w pole i zatykał w ziemi krzyżyki wykonane z gałązek poświęconej palmy. Miały one strzec zboże przed zniszczeniem przez kłęski atmosferyczne i gryzonie. Ze zwyczajem wstawiania krzyżyków wiązało się często przynoszenie na pole święconego jedzenia. Aby zapewnić sobie urodzaj, gospodarz rzucał na ziemię okruchy święconego chleba lub skorupki święconych jajek. Palmy odgrywały także ważną rolę w hodowli bydła. Podczas pierwszego wypasu okadzano nimi zwierzęta, aby uniemożliwić czarownicom, kobietom pozostającym jakoby w służbie diabła, zabieranie krowom mleka.



■ Dwór w Turowej Woli, fot. Włodzimierz Małek





Wyróżnikiem szlacheckiego świętowania Wielkanocy były odniesienia narodowe

Wyróżnikiem szlacheckiego świętowania były natomiast odniesienia narodowe. Już pod koniec istnienia I RP pod wpływem istotnych dla kraju wydarzeń wątki patriotyczne pojawiły się w oprawie świątecznych rytuałów. Narodowy wymiar polskiej obrzędowości dorocznej ukształtował się ostatecznie w okresie zaborów. Był szczególnie aktualny i ważny w trudnych dla Polski i Polaków okresach, których nie szczędził nam XX w. Nie można się dziwić, że narodowy nurt polskiego świętowania zapoczątkowała szlachta, do końca XVIII w. stan ten bowiem uosabiał naród. W okresie utraty niepodległości, pomimo przemian społecznych i ekonomicznych, dzięki którym właścianie znaleźli się w głównym nurcie życia narodowego, to przede wszystkim ziemiaństwo, a później inteligencja, stało na straży dorobku kulturalnego, pamięci historycznej i zwyczajów.

Spośród polskich zwyczajów wielkanocnych strojenie Grobu Pańskiego jest tym, z którym symbolika narodowa wiąże się bez wątpienia bardzo mocno. Tradycja wznoszenia symbolicznego grobu Chrystusa sięga wczesnego średniowiecza, kiedy to składano, najczęściej pod kamienną płytą, krzyż lub krzyż i Najświętszy Sakrament. Figura Jezusa jako element wystroju grobu pojawiła się dopiero w epoce baroku. W XVIII w. zwyczaj przygotowywania symbolicznych grobów Chrystusa zaczął zanikać w większości europejskich krajów, jednak w Austrii, na Węgrzech, w Polsce i w południowej części Niemiec zachował się do dziś. W XVII i XVIII w. polskie Groby Pańskie były bardzo rozbudowane w formie i efektowne, dzięki czemu zachwycały odwiedzających, zwłaszcza cudzoziemców, którzy nie znali tego zwyczaju, bądź przywykli do skromniejszych. W XVII w. w wystroju grobów pojawiły się elementy narodowe; w jednym z warszawskich kościołów przygotowano Grób Pański z szyszaków, tarcz, szabel i innych militariów, chcąc w ten sposób upamiętnić polskie zwycięstwa. W okresach szczególnie trudnych dla naszego narodu pojawiały się symboliczne groby – manifesty. Na przykład w 1942 r. Grób Pański w kościele św. Anny nawiązywał do zniszczeń wojennych i masowej zagłady. Pamiętne oka-

zały się również Groby Pańskie w warszawskim kościele jezuitów na Starym Mieście z okresu stanu wojennego. Do dziś wystrój grobów bywa formą wypowiedzi, często budzących kontrowersje, na temat problemów społecznych i politycznych.

Jako to uniwersalny symbol ciągłości życia, doskonale wpisujący się w teologiczny wymiar świąt wielkanocnych

W obchodach świąt wielkanocnych specyficznie polski wymiar jest wyraźnie zauważalny. Dzieje się tak choćby dzięki potrawom wielkanocnym. Tradycja kulinarna jest bowiem niewątpliwie częścią narodowej spuścizny. Wielkanoc jest także dlatego bardzo polskim świętem, ponieważ, w przeciwieństwie do Bożego Narodzenia, w ciągu ostatnich lat nie obrosła zwyczajami, wywodzącymi się z tradycji anglosaskiej.

dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Muzyka Wielkanocy

Wielkanoc, „uroczystość uroczystości”, jak nazwał ją papież Grzegorz Wielki, jest najstarszym i najważniejszym chrześcijańskim świętem. Ma swoją symbolikę i bogatą obrzędowość, ma także związaną z tym okresem muzykę, stworzoną przez anonimowych twórców, ale także uznanych na świecie kompozytorów.

Podróżujący w 1661 roku po Polsce Jan Faggiuolli w swoim dzienniku podróży napisał, że „W dzień wielkanocny starodawnym kraju tego zwyczajem jest, iż mężczyźni sprawiają tzw. dyngus kobietom, skrapiając je wodą (...). Na drugi dzień Wielkanocy białogłowy zwykli się odwiedzinać, obryzgując mężczyzn, a taka wzajemna łaźnia przeciąga się aż do Zielonych Świątek”.

Dwieście lat później na łamach warszawskiej prasy także pisano o związanych z obchodem tych świąt zwyczajach: „W drugie święto Wielkiejnocy wychodzą jedni po drugich w odwiedzinach po dyngusie, czyli degusie suchym i mokrym. Pierwszy znaczy ucześnieństwo gościa święconem, drugi zlanie go wodą; i ten ostatni jest jeszcze w całym znaczeniu zachowywany. (...) W tym dniu także parobcy (zaopatrzeni w sikawki, kije i kobiałki) chodzą po dyngusie z kurasem”.

Nie wspomniano w tych opisach o śpiewie, który wszak był nieodłącznym towarzyszem świątecznych praktyk. Pieśni te wówczas po wsiach śpiewane spisał niestrudzony badacz folkloru polskiego Oskar Kolberg, dzięki czemu są często nadal żywe i w wielu okolicach wciąż wykonywane. A różniły się zarówno treścią, jak i charakterem. Śpiewane w pierwsze święto wyrażały radość ze zmartwychwstania:

Wesoły nam dzień dziś nastał, (...)

*Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja itd., itd.*

W drugim dniu Wielkanocy chłopcy chodzący „po dyngusie” z drewnianym kurkiem, osadzonym na przystrojonym wózku, śpiewali (często z towarzyszeniem jednego lub kilku muzykantów, „wyprawiając równocześnie wiejskim dziewczynom śmigus”): *Przyšli-my tu po dyngusie, Zaśpiewamy o Jezusie... Powiedziała nam tu wasza kaczka,*

Żeście napiętki pszennego placka...

...Dajcie nom nij choć szpareczkę... Za te tu datki ślicznie dziękujemy... Bądźcie zdrowi gospodarze i łaski szcudrej szafarzy, Serca nasze macie w darze itd.



■ Świąteczny koncert w kościele pw. św. Mateusza w Łodzi

Natomiast chodzące z gaikiem dziewczęta śpiewały: *Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony... Nasz gaiczek z lasu idzie, Przed wasz dom tu wstępujemy, szczęścia, zdrowia wieszujemy... itd., itd.*

Muzyka okresu Wielkanocy to nie tylko ta związana z ludową obrzędowością. To również ogromna część literatury muzycznej, odnoszącej się do świąt i poprzedzającego je okresu Wielkiego Postu oraz Wielkiego Tygodnia. Znaczącą część tej literatury stanowią pieśni pasyjne, które pojawiły się na naszych ziemiach w XIII wieku, w czasach wprowadzania do nabożeństw języka polskiego. Był to też czas popularności misterii, przedstawiających mękę Chrystusa, śmierć i Zmartwychwstanie.

Tu również – jak w muzyce ludowej – tematyka i nastrój pieśni zmieniały się wraz z kolejnymi dniami, przybliżającymi czas radości. Pieśni, początkowo nawołujące do refleksji nad własnym życiem, modlitwy i pokuty – jak *Posypmy głowy popiołem, Bądź mi litościw* itd., od Niedzieli Palmowej zmieniały się w opisujące cierpienie Chrystusa i jego śmierć. Śpiewano wówczas m.in. *Ludu, mój ludu, Chrystus cierpiał za nas, Ogrodzie oliwne,*

Wiś na krzyżu itd., itd. Radość ze Zmartwychwstania Pańskiego wyrażano m.in. pieśniami: *Pan Zmartwychwstał, Wstał z martwych Król Nasz, Zwycięzca śmierci, Wesoły nam dzień dziś nastał.*

Warto tu wspomnieć, że i najstarsza zapisana polska pieśń religijna – Bogurodzica – ma związki z Wielkanocą, bo, jak podaje historyk literatury polskiej Roman Marek Mazurkiewicz, dołączone w XV wieku do tej początkowo dwuzwrotkowej pieśni strofy od 3 do 6 są pieśnią wielkanocną, natomiast kolejne, aż do 15 – pasyjną.

Tematyka tych świąt zawsze stanowiła inspirację dla twórców i dzieła tworzone na tę okoliczność należą często do wybitnych w światowej literaturze muzycznej. Należą do nich:

Pasja wg św. Jana oraz Pasja wg św. Mateusza Jana Sebastiana Bacha, *Siedem ostatnich słów Chrystusa na Krzyżu* Josepha Haydna, *Oratorium* Ludwiga van Beethovena *Chrystus na Górze Oliwnej*, *Oratorium na Wielkanoc* Jana Sebastiana Bacha, *II Symfonia c-moll „Symfonia Zmartwychwstania”* Gustava Mahlera czy *Pasja według św. Łukasza* Krzysztofa Pendereckiego na wielką orkiestrę symfoniczną, trzy chóry mieszane, chór chłopięcy, trzy głosy solowe (sopran, baryton i bas) i recytatora, uważana za jedno z najważniejszych dzieł muzyki polskiej XX wieku. Prawykonanie tego utworu odbyło się 30 marca 1966 roku w katedrze w Münster pod dyrekcją Henryka Czyży. Pierwsze wykonanie w Polsce, również pod dyrekcją Henryka Czyży, odbyło się 22 kwietnia 1966 roku w Filharmonii Krakowskiej, a pięć miesięcy później krakowski zespół zaprezentował dzieło w Państwowej Filharmonii w Łodzi.

Pasja według św. Łukasza Krzysztofa Pendereckiego po raz kolejny została wykonana w Łodzi 22 marca 2013 roku w Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina podczas koncertu inauguracyjnego Łódzka Wielkanoc Muzyczna.

Marek Chudobiński

Skąpani w poniedziałek

„Śmigus-dyngus wkoło, wszędzie, karmić wodą ciebie będzie” zapowiada wielkanocna rymowanka, wrzucona do netu przez współczesnego wierszokletę.

„karmi”. Przekonują o tym co roku relacje reporterskie z drugiego dnia świąt wielkanocnych. W radiu, telewizji, serwisach internetowych, także we wtorkowych gazetach są „barbarzyńcy”, „rozwydrzone wyrostki”, „dyngusowi chuligani” i podobne określenia zwolenników „lanego poniedziałku”.

W wydawanych w Łodzi oraz w innych miastach regionu gazetach i czasopiśmie, zarówno w okresie międzywojennym, jak i pod koniec XIX w., brakuje takich doniesień. Czyżby ów obyczaj nie był praktykowany?

Owszem, bywało, że w Wielkanoc pogoda była fatalna. Jak w 1911 r., kiedy było chłodno, padał deszcz, a do tego wiał bardzo silny, huraganowy wiatr. „Wrażenie świąt było przygnębiające”, napisała jedna z gazet, a tygodnik „Łowiczanin”, skonstatował, że „Łowicz robił wrażenie miasta umarłych”. Ale i współcześnie aura płata podobne figle i nie ma ulicznego oblewania.

„Ludziska zlewają głowy wodą. Perfumy o mydełkowym zapachu znaczą posciel, bieliznę, ubranie. Sprzedano przecięć kilkanaście litrów pachnącej wody” – w 1937 r. opisywała drugi dzień świąt wydawana w Łowiczu „Polska Narodowa”.

Specjalne flakoniki z pachnącą wodą znano już wcześniej. Przed I wojną łódzcy właściciele drogerii, aptek i sklepów z kosmetykami tuż przed świętami urządzali nawet wyprzedaż dyngusówek. Im bliżej Wielkiej Niedzieli, tym ceny były niższe. Ba, niektórzy dodawali je darmo, jako bonus, do innych kosmetyków.

Nie wszyscy i nie wszędzie poprzestawali na skropieniu pachnidłami. Z okien również oblewano wodą przechodniów, jak wynika z zebranych przez naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego wspomnień najstarszych mieszkańców Łodzi. Pewna kobieta ze śmiechem opowiadała,

że w latach 20. mąż z sąsiadem wynieśli ją pod pompę (podwórzowa studnia) i tam skąpali. Wróciła do mieszkania, mokry szlafrok zastąpiła sukienką i poszła pod studnię, aby ją ponownie zmoczono. Inna wspominała, że w korytarzu zaatakowała ją grupa sąsiadów z miskami i wiadrami wody. W popłochu wycofała się, a tu druga grupa, wykorzystując uchylony lufcik, wdarła się przez okno do mieszkania. Później przez kilka godzin usuwała ślady potopu.

Także na wsiach nie szczędzono wody. Poniedziałek wielkanocny dla kobiet, a zwłaszcza panien, był sądnym dniem. Przy studniach szły w ruch wiadra i konwie. Panie łądowały też w okolicznych sadzawkach, stawach i rzekach, albo w przerębli. Ta, której oszczędzono wody, zalewała się łzami, bo widziała w tym oznakę braku powodzenia. Za to we wtorek, dawniej uznawany za trzeci dzień Wielkanocy, kobiety brały odwet – to one sprawiały zimną kąpiel mężczyznom.

„Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystygowanymi” pisał o łanych poniedziałkach czasów saskich ks. Jędrzej Kitowicz. Jedni dyskretnie skrapiali pachnącą wodą, inni wylewali wiadra na głowę ofiary, wrzucali do stawu czy rzeki. „A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie i panie, nie czekając dnia swego [tj. wtorku – J. S.], lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli; hajdacy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystygowana, czerpiąc od nich, gonila się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy, wodą zalane”.

Zwyczaj oblewania wodą trwa więc od wieków. A że dostrzeżono go także w Azji, więc badacze dowodzą powszechnego charakteru, no i że jest starszy od chrześ-

cjaństwa. Faktycznie. Kościół, zanim się poddał i zaakceptował zwyczaj, a nawet zaczął wiązać z ewangelią, długo zwalczał jako relikw pogaństwa. „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągnąć” nakazał synod diecezji poznańskiej za czasów Władysława Jagiełły.

We fragmencie kościelnego dokumentu pojawia się jeszcze inny zwyczaj wielkanocny, czyli podarki. To jest właśnie dyngus, natomiast oblewanie wodą to śmigus (dawniej śmigust, a w niektórych regionach Polski śmigurst).

Dość powszechnie przyjmuje się, że obie nazwy wywodzą się z języka niemieckiego. Dyngus utworzono, przerabiając dīngen („wykupywać się”), a Schmackostern (kiedy smagano palmą i polewano wodą) w polszczyźnie stał się śmigusem.

Podarkami zrazu obdarowywano gości na zakończenie wizyty: od gospodarzy dostawali potrawy na drogę. Z czasem obyczaj się rozszerzył i w Wielkanoc wiejska młodzież, podobnie jak kołodnicy w Boże Narodzenie, chodziła „po dyngusie”, zbierając kuchenne prezenty: jaja, ciasto, kiełbasy, piwo... Ich wypraszenie najczęściej miało formę przyśpiewek.

„A cy śpicie cy nie śpicie/ Cy nom śpiwoć pozwolicie?” – pytali dyngusiarze opoczyńscy, a następnie składali życzenia i przedstawiali oczekiwania: „A dejcie num dejcie całum łupe sera/ żeby wum się krowa do boru nie gdzie/ (...) A dejcie num dejcie jajów osimnaście/ żeby wum się kury nie kryły po chwaście”.

Jeśli nic nie dostali, złośliwie komentowali skąpstwo gospodarzy: „A w ty chałupce same gołodupce”. Toteż wykupywano się i od złośliwości, i od polewania.

Jan Skąpski



Ostatnie cztery pociągi Flirt3, zamówione w firmie Stadler Polska, dotarły do Łodzi. Dysponujemy już zatem dwudziestoma nowoczesnymi składami, przeznaczonymi do obsługi połączeń na terenie naszego województwa. To znaczy, że mamy komplet pociągów i projekt można zamykać.

Łódzka Kolej Aglomeracyjna to przykład wykorzystania środków unijnych na inwestycje nowoczesne, sprzyjające rozwojowi lokalnemu i mieszkańcom województwa. Te pociągi wprowadziły kolej w regionie w XXI wiek. A planujemy kolejne inwestycje taborowe, które pozwolą na utrzymanie tego tempa – zapowiedział przy odbiorze ostatnich składów marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Przypomnijmy, że projekt pn. „Budowa systemu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej”, oprócz zakupu 20 pociągów, przewidywał budowę centrum serwisowego, które zbudowano w pobliżu stacji Łódź-Widzew, oraz budowę i modernizację przystanków na trasach kolei. A ta jeździ do Sieradza, Łowicza i Kuluszek. Dzięki połączeniom Łódź Kaliska-Widzew i z Widzewa do Zgierza, Łódź zyskała kolej obwodową z prawdziwego zdarzenia. 14 czerwca ŁKA wyruszy do Kutna. Spółka uruchomi na tej linii 20 połączeń.

20 pojazdów dla Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej kosztowało ponad 311 mln zł. Wartość całego projektu wyniosła 457 mln, a ponad połowę dofinansowała Unia Europejska z Funduszu Spójności.

Nowoczesne i niezawodne

Dotychczasowa eksploatacja taboru wskazuje na jego ponad 99-procentową niezawodność. Wynika to z zastosowania nowoczesnej technologii. Wnętrza pociągów Flirt3 są przestronne, dobrze wyciszone i komfortowe dla pasażerów. Pojazdy posiadają klimatyzację, biletomaty, monitory LCD, gniazda elektryczne, kamery monitorujące oraz urządzenia umożliwiające bezpłatny dostęp do WiFi. W wagonach znajdują się stojaki na rowery, uchwyty na wózki oraz przewijaki dziecięce. Mają 120 miejsc siedzących, a mogą pomieścić nawet 254 pasażerów. Osiągają prędkość maksymalną do 160 km/h. Dzięki lekkiej, aluminiowej konstrukcji, podobnej do stosowanej w lotnictwie, pociągi Flirt3 są lżejsze, co przekłada się na niższe koszty eksploatacji.

Kontrakt zawarty z producentem, firmą Stadler Polska, zakłada 15-letnie utrzymanie taboru w nowoczesnym zapleczu technicznym na terenie stacji Łódź Widzew.

Minister zapowiada „igrek”

Łódzka Kolej Aglomeracyjna przewiozła już ponad pół miliona pasażerów, realizując blisko sto połączeń na dobę. Wszystko wskazuje, że liczba pasażerów będzie rosła, bo Województwo Łódzkie podpisuje kolejne porozumienia z samorządami powiatów i gmin, przez które przebiega linia ŁKA, w sprawie zintegrowania rozkładów jazdy pociągów i rozkładów transportu

lokalnego. Władza województwa zachęca do kupowania biletu aglomeracyjnego, z którym jazda ŁKA jest tańsza. Od marca rozszerzona została oferta wspólnego biletu aglomeracyjnego.

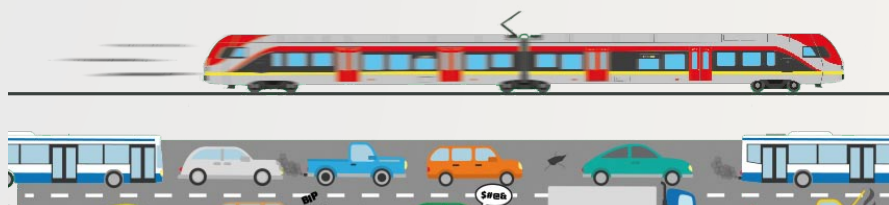
Dotychczas wspólny bilet obejmował przejazd pociągami Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej oraz Przewozów Regionalnych, a także środkami komunikacji lokalnej w Łodzi, Pabianicach, Zgierzu, Sieradzu, Zduńskiej Woli i Łasku. Teraz możliwość skorzystania z rozszerzonej oferty biletu aglomeracyjnego otrzymają podróżujący na linii łowickiej.

Pasażerowie z Łowicza, Głowna i Strykowa, dzięki porozumieniu podpisanemu przez marszałka Stępnia z samorządowcami tych miast, w ramach jednego biletu dojadą autobusami komunikacji lokalnej do dworców kolejowych. Dalej, jak dotychczas, pojadą pociągiem Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej lub Przewozów Regionalnych do Łodzi, gdzie również będą mogli skorzystać z komunikacji lokalnej.

Nic dziwnego, że Cezary Grabarczyk, minister sprawiedliwości, a wcześniej minister transportu, zapewnił, że ŁKA nadal będzie się rozwijać dzięki kolejnym dotacjom z Unii Europejskiej. Przy okazji odbioru ostatnich pociągów ŁKA minister Grabarczyk podzielił się też przyszłościową dla regionu informacją, że Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej, uważa projekt linii kolei dużych prędkości „Y” (z Warszawy przez Łódź do Wrocławia i Poznania) za kluczową inwestycję transportową w Unii Europejskiej.

bs, jg

ŁKA. Nie stoi w korkach.



Dedykowany absolwent

Rozmowa ze Sławomirem Faterem, dyrektorem Centrum Kształcenia Ustawicznego Nowoczesnych Technologii w Łodzi.

Jest pan dyrektorem publicznej szkoły zawodowej, instytucji oświatowej samorządu województwa łódzkiego. Kogo nauczać?

Specjalizujemy się w kształceniu zawodowym osób dorosłych w systemie stacjonarnym i zaocznym. Nauka w naszym centrum jest bezpłatna. Szkolimy głównie osoby kierowane przez pracodawcę w celu podniesienia kwalifikacji zawodowych, studentów, którzy chcą zdobyć dodatkowe kwalifikacje, osoby bezpośrednio po szkole średniej zdobywające pierwszą kwalifikację zawodową, no i oczywiście bezrobotnych. Tylko 10 proc. naszych absolwentów nie szuka pracy, a jedynie chce spełnić jakieś swoje marzenia życiowe, na przykład zdobycie zawodu kucharza. Natomiast naszym głównym celem jest, aby 90 proc. absolwentów centrum miało zapewnioną pracę zgodnie z kwalifikacjami. My polecamy swoich absolwentów konkretnym pracodawcom, kształcimy na potrzeby konkretnego przedsiębiorcy, a nawet konkretnego stanowiska pracy. Do 2013 roku funkcjonowaliśmy jako Publiczna Policealna Szkoła Nowoczesnych Technologii dla pełnoletnich absolwentów szkół średnich. Teraz, oprócz pierwotnej oferty, możemy organizować bezpłatne kursy kwalifikacyjne dla dorosłych bez wykształcenia średniego.

Czy możemy uznać, że powstanie waszej szkoły wymusiło samo życie?

Był rok 2007 i wtedy samorząd województwa łódzkiego podjął decyzję o utworzeniu takiej szkoły. Przypomnę, że były to czasy, kiedy szkoły zawodowe chętniej zamykano niż otwierano. Panowało przekonanie, że nowoczesne technologie można po prostu kupić. Samorząd rozumował inaczej: trzeba wykształcić fachowców na potrzeby nowych inwestorów, bez których region nie mógłby się rozwijać. Szkoła zawodowa nie mogłaby już produkować

absolwentów bez przyszłości, w próżnię. Można powiedzieć, że była taka potrzeba chwili, ale przyznać trzeba, że i decyzja dalekowzroczna. Wprowadziliśmy nowe systemy nauczania: modułowy, w którym nie ma podziału na teorię i praktykę, a cała nauka polega na ćwiczeniach odzwierciedlających przyszłe zadania zawodowe, oraz system dualny, łączący teorię z praktyką: dwa dni w szkole i trzy dni u pracodawcy w naturalnych warunkach pracy. I ten idealny system, którego prekursorem była niemiecka firma Haering, sprawdza się najlepiej w naszym centrum.

Takie kształcenie przypomina dawne szkoły przyzakładowe...

Organizacyjnie wygląda to podobnie, ale kiedyś teoria żyła swoim życiem, a praktyka swoim. W efekcie absolwent nie był jeszcze przygotowany do konkretnej pracy, był pomagierem. My kształcimy fachowców na najwyższym poziomie. Do tego potrzebna jest korelacja teorii z praktyką i dostęp do nowoczesnych technologii branżowych. Zatem szkoła powstała po to, aby można było reagować na potrzeby pracodawców. Te potrzeby są bardzo różne, bo struktura przemysłu w regionie bardzo się zmieniła i nadal się zmienia. Nie ma już centralnego planowania.

Realizujecie program ministerialny, czy macie własny?

Wytyczne pochodzą z MEN, które ogłosiło 2015 rok rokiem „zawodowców”! Ale od września 2012 roku, czyli od wejścia w życie reformy szkolnictwa zawodowego, możemy dostosowywać go do potrzeb przyszłego pracodawcy. Zatem wspólnie z pracodawcą robimy program doskonały, zawierający elementy narzucone przez ministerstwo z „domieszką” zadań, stawianych przez przedsiębiorstwo. Tacy absolwenci pracują głównie w trzech firmach: Haering Polska w Piotrkowie Trybunalskim

(części do samochodów), FON-SKB w Radomsku (mosty napędowe) i Erbud Industry Centrum (dawny Engorem) w Łodzi. Zajęcia w tych nowoczesnych i doskonale zorganizowanych przedsiębiorstwach sprawiają, że nasi słuchacze mają możliwość nauki, a absolwenci pracy z najnowszym parkiem maszynowym, z udziałem najnowocześniejszych technologii produkcji. Minęły czasy, kiedy szkoła musiała kupować sprzęt do praktycznej nauki zawodu. Obrabiarki numeryczne kosztują kilkaset tysięcy złotych i stoją w zakładzie pracy, a nie w szkole. Nasz uczeń ma do nich dostęp i opiekę specjalisty, który, oprócz treści programowych, może podzielić się swoim doświadczeniem zawodowym w danej branży.

W jaki sposób uzyskujecie kontakt z nowym inwestorem, który szuka wykwalifikowanej kadry?

Głównym łącznikiem między przedsiębiorcą a szkołą jest Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Jeszcze niedawno firma, która chciała otworzyć zakład w naszym regionie, pytała głównie o wszelkiego rodzaju ulgi, zniżki finansowe i one decydowały miały o tym, czy zainwestuje u nas, czy gdzie indziej. Teraz przedsiębiorcy pytają o wykwalifikowanych pracowników, o możliwości kształcenia na konkretne potrzeby. W ten sposób powstaje efektywny trójkąt: inwestor – ŁSSE – nasze centrum kształcenia. Nie boimy się nowych wyzwań, bo zdajemy sobie sprawę, że nowoczesna szkoła zawodowa musi być dynamiczna, elastyczna i skierowana do pracodawców. Na przykład w 2009 roku na potrzeby sektora gazowniczego utworzyliśmy nowy kierunek: technik gazownictwa. To był tzw. eksperyment pedagogiczny. Nie ma dla nas rzeczy niemożliwych...

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



Pływalnia w Tuszynie



Kościół św. Witalisa w Tuszynie



Zdrowe klimaty

Gmina Tuszyn to nie tylko prężny ośrodek inwestycyjny i targowiskowy, ale również miejsce rekreacji, turystyki i wypoczynku dla mieszkańców województwa łódzkiego.

Położona jest w środkowej części województwa łódzkiego, w powiecie łódzkim wschodnim. Bliskość Łodzi oraz dróg krajowych: nr 1, S8, a niewątpliwie A1, a także walory krajobrazowe, klimatyczne i infrastrukturalne sprawiają, że jest atrakcyjnym miejscem zarówno dla inwestorów, jak i turystów.

– Rozwój gminy Tuszyn oparty jest na wykorzystaniu położenia geograficznego na terenach w obrębie węzła Tuszyn na A1 oraz wzdłuż nowych ciągów komunikacyjnych – mówi burmistrz miasta mgr inż. Witold Małecki. – Tuszyn to idealne miejsce dla osób chcących zamieszkać w bliskim kontakcie z naturą. Posiadamy piękne okolice, w których nie czuć intensywności wielkomiejskiego życia.

Gmina Tuszyn nieustannie się rozwija, w ostatnich trzech latach zostało zrealizowanych ponad 100 inwestycji w zakresie projektowania i budowy dróg, kanalizacji, wodociągów, oświetlenia, placów zabaw, miejsc użyteczności publicznej, wartości około 18 mln zł. Pozyskano ponad 5,5 mln zł z programów unijnych, takich jak: PROW, POKL, RPO oraz z WFOŚiGW i NFOŚiGW.

Dzięki uzyskanym środkom przebudowano i rozbudowano budynek OSP w Kruszowie i budynek OSP w Woli Kazubowej na cele świetlic wiejskich, wykonano plac zabaw w Tuszynie Lesie i boisko wielofunkcyjne w Tuszynie przy ul. Szpitalnej oraz zakupiono sprzęt przeznaczony do utrzymania czystości i porządku w gminie. Powstało wiele przedsięwzięć proekologicznych, m.in. pracownie przyrodnicze i ogródki dydaktyczne w gimnazjach i szkołach podstawowych, projek-

ty i programy edukacji ekologicznej dla mieszkańców gminy Tuszyn.

Pierwsze wzmianki o Tuszynie pochodzą z XIII wieku. Twórcą miasta był Władysław Jagiełło, który wydał dokument lokacyjny, datowany na 16 sierpnia 1416 r. Legenda głosi, że obecną nazwę nadał miastu Władysław Jagiełło na przełomie XIV i XV wieku na pamiątkę odnalezienia zaginionego podczas łowów syna.

Do walorów gminy niewątpliwie należą lasy na powierzchni ponad 2.300 hektarów. Wyodrębniono w nich dwa rezerваты przyrody: „Wolbórka”, obszar ochronny rzeki Wolborki z naturalnym lasem olszowym o powierzchni 35 hektarów, oraz rezerwat jodłowo-sosnowy „Molenda” o powierzchni 143 hektarów. Na terenie gminy znajdują się również trzy parki zabytkowe, kilka pomników przyrody oraz część tuszyńsko-ślutowskiego obszaru chronionego. Wymienione tereny zostały uatrakcyjnione rekreacyjnie przez utworzenie sztucznych zbiorników wodnych, do których należą: Stawy Żeromińskie, powstałe w wyniku spiętrzenia wód Wolbórki, porośnięte szuwarami i otoczone lasami, oraz tzw. „Młynek”, kompleks leśny o powierzchni 11 ha ze zbiornikiem wodnym o powierzchni 2,5 ha oraz naturalną, piaszczystą wydłą plażową.

Atutem Tuszyna, jako miejsca atrakcyjnego do osiedlania się, są walory klimatyczne, leczniczy mikroklimat lasów w „mieście ogrodzie”, czyli Tuszynie Lesie. Idealnym miejscem na letni wypoczynek są Zofiówka i Rydzynki. Miejscowości te położone są w sąsiedztwie rezerwatu przyrody „Molenda” i stanowią

cel wycieczek pieszych i rowerowych. Przez malownicze tereny gminy prowadzi na przykład ścieżka rowerowa im. Józefa Domowicza. Przez teren gminy biegnie również Łódzki Szlak Konny, tzw. odcinek 10, który jest częścią długiej pętli wewnętrznej szlaku im. mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

Gmina Tuszyn znana jest w całej Polsce jako centrum polskiego handlu odzieżowego. Centrum handlowe to zespół targowisk, usytuowanych w centrum miasta Tuszyna oraz w Głuchowie. Tuszynskie Centrum Handlowe specjalizuje się w ofercie wyrobów przemysłu odzieżowo-tekstylnego i obuwniczego.

Na terenie miasta Tuszyna znajduje się również Specjalistyczny Szpital Gruźlicy, Chorób Płuc i Rehabilitacji, którego historia sięga początku XX wieku. Wysoko wyspecjalizowana kadra medyczna i wieloletnie doświadczenie w leczeniu chorób układu oddechowego zapewniają najwyższą jakość usług medycznych, komfort leczenia i rehabilitacji pacjentów. – Współpraca naszej gminy z samorządem województwa łódzkiego układa się dobrze, świadczą o tym chociażby inwestycje już zrealizowane, np. przebudowa i rozbudowa budynków OSP w Kruszowie i Woli Kazubowej, budowa boiska wielofunkcyjnego, budowa placu zabaw, remonty dróg gminnych, wyposażenie jednostek OSP – mówi burmistrz miasta Witold Małecki. Zrealizowane już inwestycje wpłynęły znacząco na zmianę wizerunku gminy i poprawę warunków życia mieszkańców.

Krzysztof Karbowski
Fot.: Dominik Bartkiewicz

„Na Styku Kultur”

To już XXI edycja targów turystycznych w Łodzi. Od kilku lat oferta turystyczna jest połączona z ofertą produktów kulinarnych. To tu odbył się wojewódzki etap konkursu „Polski producent żywności”.



Na targach gościliśmy wystawców z regionów: małopolskiego, świętokrzyskiego, kujawsko-pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, lubelskiego, śląskiego. Ponadto prezentowały się: Kalisz, Kociewie, Dorzecze Bobrzy, Krajna, Darłowo, Płock i dawne schrony w Osówce. Projekt regionów Polski Wschodniej pn. „Wschodni szlak rowerowy Green Velo”, będący trasą rowerową o długości ponad 2 tys. km z Elbląga przez Suwałki, dalej wzdłuż wschodniej granicy Polski aż do Przemyśla, następnie przez Rzeszów, Lublin, Kielce do granicy z woj. łódzkim, prezentowany był jako propozycja regionu partnerskiego. My już mamy oznakowane trasy rowerowe w naszym regionie i turysta dalej, przez Łódź, może podążyć do Wielkopolski czy na Kujawy.

Bogatą ofertę turystyczną zaprezentował region łódzki. Główne stoisko, przy wejściu do hali targowej, prezentowało odwiedzającym atrakcje Łodzi, obok można było poznać piękno przyrody siedmiu parków krajobrazowych województwa łódzkiego oraz możliwości uprawiania turystyki aktywnej: rowerowej, kajakowej, konnej. Premierę miał najnowszy katalog oferty turystycznej gospodarstw, biorących udział w konkursie „Złota Grusza”; rozdano prawie 1000 egzemplarzy tej publikacji. Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, wsparta przez certyfikowane punkty informacji turystycznej, informowała o wszystkich miejscach godnych odwiedzenia w regionie.

Ofertę łódzkich biur podróży prezentował na swoim stoisku łódzki oddział Polskiej Izby Turystyki, która to organizacja obchodzi w tym roku 25 lat działalności.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi zaprezentowało możliwość uczczenia rocznicy zakończenia II wojny poprzez historyczne wycieczki po

mieście oraz publikacje. Do odwiedzin zapraszało łódzkie zoo.

Bodajże najciekawiej zaprezentowały się koleje, oferując niejako wędrówkę w czasie. Kolejarze ze skierniewickiej parowozowni w historycznych strojach przypominali, że to właśnie koleją warszawsko-wiedeńską podróżowali pierwsi turyści w regionie łódzkim. Młodsza siostra tamtej kolei, kolej wąskotorowa z Rogowa do Białej Rawskiej, obchodzi w tym roku stulecie działalności. O czym przypominali, również w stylowych mundurach, przedstawiciele stowarzyszenia miłośników kolejki. Nowsze czasy, wraz z pokazem mody kolejarskiej, prezentowali przedstawiciele Przewozów Regionalnych.

Jeśli chcemy opuścić Łódź (najlepiej koleją), to Centralny ŁUK Turystyczny, czyli Lokalna Organizacja Turystyczna, obejmująca swym zasięgiem północno-zachodni obszar regionu łódzkiego (i nie tylko), zapraszał do Łęczycy, Uniejowa i Kłodawy, ale też na święto palanta do Grabowa czy do indiańskiej wioski Tatanka.

Południowy wschód regionu rozbrzmiewał ludową muzyką ziemi opoczyńskiej. Na stoisku dominowały wiejskie przysmaki, a twórczynie ludowe w stylowych strojach przygotowywały świąteczne ozdoby. Należy pamiętać, że właśnie z Opoczna wywodzi się tradycja naszego narodowego zespołu Mazowsze. Gmina Buczek zapraszała na Wojewódz-



kie Święto Truskawki, a Lokalna Grupa Działania „Dolina Rzeki Grabi” na przyrodnicze i historyczne kwesty.

Ciekawostką była prezentacja „Doliny skrzatów – parku skrzatów, opowieści, figur i ekspozycji”. We Florentynowie w gm. Parzęczew przy ul. Skrzaciej żyją sobie skrzaty... Mieszkają w norkach, tworzących całe miasto... Kto chce, niech wierzy, kto nie chce, niech nie wierzy...

Targi Regiony Turystyczne „Na Styku Kultur” odbyły się od 13 do 15 marca. Odwiedziło je 7 tys. osób. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Andrzej Biernat, minister sportu i turystyki, Rafał Szmitke, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej, Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, i Hanna Zdanowska, prezydent miasta Łodzi.

Tekst i fot. Tomasz Dronka

Wsparcie dla regionu

Podczas V sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego radni dokonali zmian w budżecie województwa łódzkiego, zwiększając dotacje dla spółek wodnych. Dodatkowe fundusze przeznaczyci też na inwestycje w służbie zdrowia, renowację zabytków oraz promocję rolnictwa.

Zwiększenie dotacji dla spółek wodnych o 1 mln zł pomoże utrzymać w dobrym stanie urządzenia melioracyjne. Ma to istotne znaczenie w gospodarce wodnej województwa, bo zapobiega podtopieniom gruntów rolnych. Koszty konserwacji tych urządzeń znacznie przekraczają możliwości finansowe spółek, których działalność opiera się na składkach członków.

Podobną kwotę sejmik przeznaczył na inwestycje w służbie zdrowia. Łódzki szpital im. Pirogowa zostanie dofinansowany kwotą 772 tys. zł, z przeznaczeniem na przebudowę zgodnie z wymogami przepisów przeciwpożarowych, około 120 tys. zł dotacji otrzyma szpital wojewódzki w Bełchatowie na rozbudowę systemów informatycznych na potrzeby podniesienia efektywności diagnozy i leczenia pacjentów (wartość inwestycji szacowana jest na blisko 700 tys. zł, a większa część środków pochodzi z funduszy unijnych), około 84 tys. zł otrzyma szpital w Zgierzu na wymianę i modernizację dźwigu szpitalnego.

Radni sejmiku postawili także na promocję regionalnego rolnictwa: 300 tys. zł zostanie przeznaczone na wsparcie Wojewódzkiego Święta Chrzanu w Osjakuwie, Wojewódzkiego Święta Truskawki, cieszących się ogromną popularnością imprez rolniczych w Skierniewicach – Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw, Wojewódzkiego Święta Ziemniaka oraz innych imprez. Pół miliona złotych sejmik dołożył na sfinansowanie prac konserwatorskich, restauratorskich lub budowlanych w zabytkach, wpisanych do rejestru województwa.

Radni przyjęli także specjalne stanowisko w sprawie sporu kompetencyjnego między samorządami i GDDKiA. Istotą sporu jest kwestia przynależności dróg krajowych nr 12 i nr 14, które po

oddaniu do użytku drogi ekspresowej S-8, stały się – zdaniem GDDKiA – drogami gminnymi. Samorządy twierdzą, że nie stać ich na utrzymanie tych dróg i wskazują, że droga S-8 biegnie w nowym śladzie i nie zastępuje bezpośrednio dróg nr 12 i 14. Radni w obecności przedstawicieli zainteresowanych samorządów przyjęli stanowisko, w którym stwierdzają, iż „obarczanie samorządów gminnych kosztami utrzymania dotychczasowych dróg krajowych prowadzić będzie do kłopotów finansowych tychże jednostek samorządu terytorialnego oraz do zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego”.

Na koniec radni sejmiku zwrócili się z apelem do Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz do wojewody łódzkiego o jak najszybsze podjęcie wszelkich działań, które doprowadzą do rozwiązania przedstawionego problemu.

Jednym z ostatnich punktów w porządku obrad sesji było wystąpienie Adriana Bednarskiego, eksperta z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, na temat modeli systemu bezpłatnego poradnictwa prawnego i obywatelskiego. Ekspert zaprezentował radnym trzy warianty projektu, opracowane przez trzy odrębne gremia. Wystąpienie miało charakter informacyjny, radni mieli okazję zapoznać się z planami rządu, który jeszcze w tym roku planuje skierować do Sejmu ustawę o poradnictwie prawnym. Polska należy do ostatnich państw w Unii Europejskiej, nieposiadających jednolitego systemu bezpłatnych porad prawnych. Tego rodzaju poradnictwem zajmują się jedynie od dawna organizacje pozarządowe i stowarzyszenia.

Rafał Jaśkowski



Rozmawiali o rolnictwie

Na specjalnie zwołanym forum w Bratoszewicach o trudnej sytuacji w rolnictwie z ekspertami dyskutowali radni województwa Łódzkiego. Po zakończeniu forum odbyła się nadzwyczajna sesja sejmiku, zwołana na wniosek klubu radnych PiS.



Forum instytucji i organizacji rolniczych zostało zwołane z inicjatywy Marka Mazura, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego. Miejscem spotkania był Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszewicach. Do Bratoszewic zjechali dyrektorzy oraz przedstawiciele najważniejszych instytucji rolniczych z województwa łódzkiego, m.in. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Agencji Rynku Rolnego, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Agencji Nieruchomości Rolnych, Izby Rolniczego Województwa Łódzkiego, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi i innych. Nie zabrakło dyrekcji Departamentu Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego WŁ i Departamentu Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich, a także ekspertów z Zakładu Doświadczalnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Żelaznej oraz Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Rolników reprezentowali m.in. przewodniczący Rady Regionalnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Łodzi oraz przedstawiciele kółek rolniczych z Piotrkowa Trybunalskiego i Sieradza.

W spotkaniu udział wzięli posłowie na Sejm RP: Artur Dunin, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Piotr Polak oraz Robert Telus, a także senator RP Grzegorz Wojciechowski. Nie zabrakło też członków Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Głównym celem zorganizowania forum było zebranie aktualnych informacji od instytucji zajmujących się rolnictwem na temat działań, zmierzających do poprawy sytuacji rolników z naszego regionu. Ostatnie protesty rolników odbyły się w całym kraju, nie ominęły także województwa łódzkiego. Spowodowane były m.in. stratami, ponoszonymi przez producentów rolnych wskutek rosyjskiego embarga na polską żywność oraz skutkami wirusa ASF w Polsce i spadającymi cenami żywności. Problemy mają także producenci mleka, którym grożą kary za przekroczenie kwot mlecznych.

Trudną sytuację w rolnictwie dostrzegają radni Sejmiku Województwa Łódzkiego. Spotkanie wszystkich zainteresowanych problemami łódzkiego rolnictwa na forum miało dostarczyć informacji zarówno

radnym, jak i producentom rolnym, którzy często nie wiedzą, jakie działania i na jakim szczeblu już podjęto, jakie decyzje wprowadzono w życie, a które postulaty wciąż czekają na spełnienie.

Po zakończeniu forum zebrali się członkowie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego. Dyskutowano o stanowisku sejmiku, przedstawionym przez klub radnych Prawa i Sprawiedliwości, dotyczącym sytuacji w rolnictwie. Komisja przegłosowała poprawki w treści stanowiska, zgłoszone podczas dyskusji przez Marka Mazura.

Podczas sesji nadzwyczajnej, zwołanej na wniosek klubu PiS, która odbyła się tego samego dnia w Bratoszewicach, doszło do dyskusji na temat postulatów, jakie sejmik umieścił we wspomnianym stanowisku. Członkowie klubu PiS byli zdania, że głosowaniu powinno zostać poddane stanowisko o treści złożonej przez wnioskodawców, radni koalicyjni, podpierając się opinią dyrektora Biura Prawnego, twierdzili, że głosowane może być jedynie stanowisko, które zaopiniowała komisja. W wyniku tych kontrowersji radni PiS nie zmienili punktu w porządku obrad sesji, dotyczącego przyjęcia stanowiska (w porządku był zapis, dotyczący jedynie jego „prezentacji”) i opuścili salę obrad. Z powodu braku quorum przewodniczący został zmuszony do przerwania sesji i wyznaczenia terminu dokończenia posiedzenia następnego dnia. Tego dnia nie przyjęto jednak stanowiska sejmiku, dotyczącego sytuacji w rolnictwie, z powodu nieobecności wnioskodawców; przewodniczący zamknął więc nadzwyczajną sesję kilka minut po otwarciu.



Rafał Jaśkowski

Z kwiatami przez *stulecia sztuki*

Gdy wędruje się uliczkami miast w Szwecji czy Danii, często zabudowanymi skromnymi, drewnianymi domami, mieszkańcom tych krajów nie zazdrości się bogactwa, lecz estetyki. Skandynawska recepta na ład przestrzeni ludzkich osad wydaje się prosta: naprawiać, sprzątać i ozdabiać kwiatami.

Historyk sztuki nie przedstawi teraz swoim rodakom porad z dziedziny „ogrodnich rozkoszy”, jak mawiał ojciec polskiej literatury Mikołaj Rej, lecz zaprosi czytelników do wędrowki po ziemi łódzkiej, aby spojrzeć na dzieła sztuki jak na wizerunki nieprzemijającego piękna przyrody.

Najpierw udamy się kilkanaście kilometrów od Wielunia w stronę Kluczborka, gdzie znajduje się niezwykle zabytek: średniowieczny modrzewiowy kościółek ze słynnymi polichromiami. Zwłaszcza polichromie pokrywające strop przykuwają uwagę. Sceny religijne zostały tu wyobrażone na tle bogactwa roślinno-kwiatowych motywów. Symbolizują one sferę niebiańską, ów raj utracony, a możliwy w przyszłym życiu dzięki odkupicielskiej misji Chrystusa. W średniowieczu świat przyrody zagościł w sztuce wraz z ruchem franciszkańskim, dostrzegającym we wszelkich twórcach natury wielkość Stwórcy. Św. Franciszek wylicza w swojej pieśni pochwalnej kolejno: słońce, księżyc, gwiazdy, wiatr, wodę i ogień, aby wreszcie wyznać w zachwycie: „Pochwalony bądź Panie przez siostrę naszą, matkę ziemię, która nas żywi i chowa i rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły”. W duchowości epoki leżało także przypisywanie kwiatom głębszych symbolicznych treści. Takie były np. lilie i róże, związane z Niepokalaną Najświętszą Maryją Panną. Wylobrzymione promieniście rozłożone kwiaty róż odnajdujemy właśnie w malowidłach z Grębienia. Plastyczność i przestrzenność ich ujęcia, tak jak scen figuralnych, każe zaliczyć dekoracje stropów do dzieł wczesnorenansansowych; datuje się je na lata 1520-

1531. Nie bez przyczyny reprodukcje owych malowideł zdobią okładkę książki „Renesans w Polsce”. Słynne są także z powodu wątków muzycznych. Chodzi o wyobrażenia grajków: dworskiego lutnisty i bardziej wiejskiego „gęślarza”, którego sposób trzymania instrumentu oraz łukowo wygięty smyczek są przedmiotem analiz w kręgach znawców historycznego wykonawstwa muzyki.

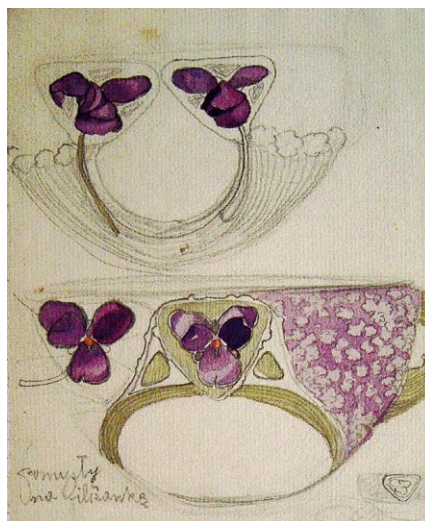
Drugi zabytek także łączy tradycję średniowieczną z nowożytnym sposobem malowania. To iluminowany graduał, czyli księga pieśni kościelnych, wykonywanych na stopniach (gradusach) prezbiterium, ufundowana dla wieluńskich bernardynek przez tutejszą mieszkankę Agnieszkę Cieleciową w 1630 r. Tym razem znamy autora malarskich zdobników i zarazem skryptora księgi, a był nim bernardyn z klasztoru w Kościanie, a potem w Złoczewie, o. Mateusz z Dąbrowy. Wyczarowane jego ręką ozdobniki inicjałów cechuje nadzwyczajna inwencja i zmysł ornamentalny. Trudno rozpoznać tu konkretne gatunki roślin, bo jedne wyrastają z drugich w fantastycznych splotach. Wieluński graduał, dobrze zachowany i starannie oprawiony, przechowuje już od końca XIX w. biblioteka seminaryjna we Włocławku.

Ostatnio coraz liczniej powstają jednak przy historycznych sanktuariach specjalne muzea, gdzie można zobaczyć nieużywane już a cenne sprzęty liturgiczne, obrazy i rzeźby. Nierzadko ich ekspozycje, opracowane przez specjalistów tej dziedziny architektury wnętrz, stają się prawdziwą gratką dla miłośników rodzimej przeszłości. Na naszym terenie pierwszymi placówkami tego typu były



■ Kapliczka na terenie dawnego letniska w Póhtalarku koło Pabianic

muzea w Widawie i Łasku, a od niedawna posiada je kościół, niegdyś oo. norbertanów, w Witowie koło Piotrkowa Trybunalskiego. Obok pozostałości ołtarzy, świeczników i innych ciekawych eksponatów kościelnych można tu w specjalnie skonstruowanych szafach przyjrzeć się dawnym szatom liturgicznym. Nas zaciekawia szaty wykorzystujące wzorzyste tkaniny, zastanawiające świecą wykwintnością. Było bowiem w zwyczaju ofiarowywanie lub zapisywanie w testamencie na użytek kościelny wytwornych szat, zwłaszcza szytych z kosztownych francuskich jedwabi. Tkanina jednego z ornatów w Witowie: różowy rypś zdobiony techniką broszowania bukiecikami bratków i stokrotek, z pewnością uświetniała niegdyś robę rokokowej damy.



■ Melania Fiszer, „Pomysły na filiżankę”, 1905, akwarela (zbiory Muzeum Miasta Łodzi)

■ Po lewej: Inicjał „D” z graduātu ss. bernardynek w Wieluniu, 1630 (w zbiorach biblioteki Seminarium Duchownego we Włocławku)

Świat roślin był niewyczerpanym źródłem motywów, także dla architektury i sztuki zdobniczej w XIX w., ale najpełniej zaistniał w epoce secesji, która zwróciła się do natury po nowe natchnienie dla odrodzenia sztuki po okresie historyzmu z antycznym porządkiem i akantem. Teraz pola, łąki i lasy, penetrowane przez twórców, dostarczyły nowych wzorów, że przypomnijmy tylko irysy, pelargonie i pospolity mniszek lekarski, tak wszechstronnie wyzyskane przez Stanisława Wyspiańskiego. Do tej formacji należała łódzka artystka Melania Fiszer, pochodząca z zasłużonej rodziny księgarzy i wydawców. W swoich „pomysłach na filiżankę” sięgnęła po subtelne fiołki, dopasowując do kształtu naczynia dekoracje z ich trójkątnych płatków i kolorystykę. Cały zbiór studiów roślin i projektów dekoracyjnych Fiszerówny ofiarowała Muzeum Miasta Łodzi rodzina artystki.

Przełom minionych wieków to czas ucieczek od zadymionych aglomeracji, budowania podmiejskich letnisk, zażywania uroków wsi i piękna przyrody. Tego typu wilegiatury opisał Julian Tuwim w swoich „Kwiatach polskich” na przykładzie Inowłódza, mieniającego się poecie na emigracji istnym Soplicowem. Niedaleko Pabianic, w miejscowości o wdzięcznej nazwie Póltalarek, zobaczyć można ruiny letniskowych domków z werandami. Pośród tego nostalgicznego opuszczenia niespodziewanie wykwiła

Melania Fiszer w swoich „pomysłach na filiżankę” sięgnęła po subtelne fiołki

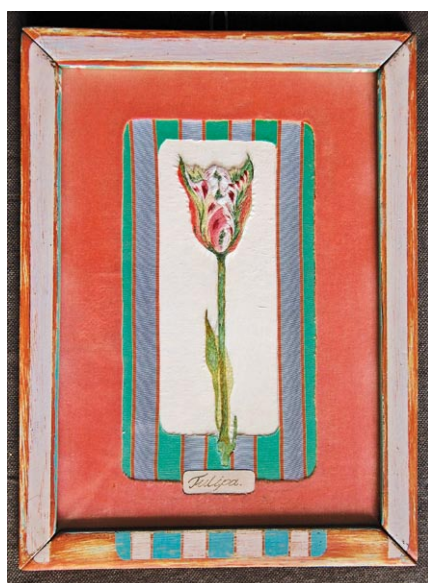
barwna kapliczka. Też jest popękana, bo wrosło w nią drzewo, ale nadal pielęgnowana przez miejscową ludność i ustrajana wiązkami sztucznych kwiatów.

Wieś, w oczywisty sposób żyta z przyrodą, dała wyraz swojej wrażliwości na piękno kwiatów, gdy tanie materiały umożliwiły artystkom „z bożej łaski” wystrzyganie wycinanek, układanie papierowych równianek (czyli bukietów, jak z miejska mówimy), wyszywanie koszul i ręczników. Lecz nie tylko kobietom dana jest miłość ku cudom natury. Ludowi rzeźbiarze, zwykle mężczyźni, często zdobią swe kompozycje motywami kwiatowymi. Wyjątkiem wydaje się rzeźba w całości poświęcona tematowi kwiatów. Stworzył ją nieżyjący już twórca z Wielunia Jan Janiak. Wystrugana w jednym kawałku drewna i pieczołowicie pomalowana ażurowa struktura jakichś nieokreślonych kwiatów w donicy opasanej złotym łańcuchem wygląda niczym monumentalny pomnik, hołd złożony pięknu kwiatów.

Czy dzisiaj spotyka się artystów zachwyconych cudem przyrody? Oczywiście! Należy do nich Magda Moskwa, której wystawę retrospektywną można oglądać do połowy maja w MS² w Manufakturze. Jej „malowane igłą” kwiaty ujawniają respekt artystki do dawnego rękodziela, podobnie jak do innych pracochłonnych technik, rozpoznawalnych w jej laserunkowo malowanych i srebrzonych obrazach, reliefach czy malarsko-rzeźbiarskich obiektach.

Niech mi wolno będzie na koniec zacytować klasyka literatury detektywistycznej, który zaskakująco trafnie wyjaśnił powód naszego entuzjazmu dla kwiatów. Conan Doyle napisał w jednej ze swoich opowieści: „Wydaje mi się, że nasze dogłębne przekonanie o dobroci Opatrzności wynika z faktu istnienia kwiatów... [które] stanowią upiększenie życia, a nie jego warunek. Tylko dobro daje coś dodatkowego, a zatem twierdzą, że wiele nadziei płynie dla nas z kwiatów”.

Wisława Jordan



■ Magda Moskwa, Tulipan, 2001, haft; oprawa wykonana przez artystkę



Hołd ofiarom komunizmu

Obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca zorganizowano w Łodzi przed pomnikiem Ofiar Komunizmu przy al. Anstadta.

Wiązanki kwiatów złożyli m.in. prezydent Łodzi Hanna Zdanowska oraz marszałek województwa Witold Stępień.

Jan Małolepszy, więziony przez bezpiekę w latach 50., wspominał, że władza ludowa była bezwzględna dla bohaterów. – Przeszedłem tu dzisiaj, aby złożyć hołd wszystkim kolegom, druhom, żołnierzom. Zginęli za to, że kochali Polskę.

Przedstawiciele organizacji kombatanckich, biorący udział w uroczystości, przypominali, że przy al. Anstadta 7/9 mieściło się więzienie, w którym przesłuchiowano i torturowano legendę antykomunistycznej konspiracji Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. 1 marca jest Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tego dnia w 1951 roku w mokatowskim więzieniu stracono siedmiu członków czwartej komendy Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, sprzeciwiających się komunistycznej władzy.

Orły eksportu

Poznaliśmy laureatów nagród Regionalne Orły Eksportu. Statuetki są przyznawane we wszystkich województwach w pięciu kategoriach: najlepszy eksporter, najdynamiczniejszy eksporter, najlepszy debiut, eksportowy produkt oraz osobowość eksportu. W województwie łódzkim wyróżnionych zostało osiem firm.

Za najlepszego eksportera w regionie łódzkim została uznana wieluńska firma Wielton, będąca największym producentem przyczep i naczep. Laureatami w kategorii „produkt eksportowy” zostały dwie firmy: AMZ Kutno, firma produkująca miejskie autobusy i tankowozy, oraz bełchatowska firma słodkości Majami. W kategorii „debiut eksportu” orłem została firma Technitel. W kategorii „najdynamiczniejszy eksporter” wyróż-

niono cztery firmy: Ericpol, działający w branży IT, Zamet Industry, producent stalowych konstrukcji wielkogabarytowych, urządzeń dźwigowych i przeładunkowych oraz komponentów do podwodnego wydobycia ropy i gazu. Grupa Paradyż, jeden z największych producentów płytek ceramicznych, triumfowała w kategoriach „najlepszy eksporter regionu” oraz „produkt eksportowy”. Do grona najlepszych eksporterów w regionie dołączyła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łowiczu.

Kapituła Orłów Eksportu Łódzkiego wyróżniła i doceniła trzy osobowości eksportu: Małgorzatę Rosołowską-Pomorską z firmy Adrian, Jana Dąbrowskiego z OSM Łowicz, Jana Smelę z Ericpolu.



Jabłko do jabłka

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego we współpracy z partnerami białoruskimi zorganizował wizytę studyjną dla przedstawicieli branży rolno-spożywczej. Przedsiębiorcy reprezentowali grupy producenckie, specjalizujące się w produkcji jabłek i innych owoców. Pod koniec lutego odwiedzili Mińsk i Witebsk.

W siedzibie Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie RP w Mińsku odbyło się spotkanie informacyjne z p. Piotrem Masajlą, pierwszym sekretarzem, który przedstawił gościom z Łódzkiego możliwości kooperacji z firmami na rynku białoruskim. Szczególny nacisk gospodarz położył na aktualne problemy na rynku walutowym, planowane zmiany w ustawodawstwie i potencjalne problemy, z którymi mogą spotkać się polscy przedsiębiorcy.



Reprezentanci grup producenckich „Elita”, „Bialski Owoc” i konsorcjum „Appolonia” poznali przede wszystkim specyfikę detalicznego handlu owocami w białoruskich sieciach. Program w Witebsku przygotowała Witebskie Obwodowe Centrum Marketingu, którego dyrektor – Irina Makarenko – opowiedziała

uczestnikom o możliwościach współpracy na terenie regionu partnerskiego. Na spotkanie zorganizowane przez białoruskich partnerów przybyli hurtownicy i przedstawiciele sieci sklepów regionalnych, zainteresowani zakupem polskich jabłek.

Lutowa wizyta studyjna była rezultatem zrealizowanego w listopadzie minionego roku podobnego projektu. Przedstawiciele sieci supermarketów „Vesta” na terenie Witebska zaprosili na rozmowy handlowe producentów jabłek z regionu łódzkiego. Podczas spotkania z dyrektorem firmy Rejmanem Wieniaminowem przedsiębiorcy mieli okazję omówić perspektywy współpracy oraz poznali doświadczenia i politykę firmy w zakresie zakupów produktów w Polsce.

Wojewódzkie centrum przedsiębiorczości



12 marca uroczycie otwarto Wojewódzkie Centrum Przedsiębiorczości w Łodzi, które skupiać będzie niemal wszystkie najważniejsze instytucje okołobiznesowe, działające w regionie, i pozwoli zint-

tegrować środowisko przedsiębiorczości Łodzi i regionu. Znajdą się tam siedziby Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Inkubatora Przedsiębiorczości, Klaster Nowych Technologii, Business Centre Club, Regionalny Związek Pracodawców Ziemi Łódzkiej Lewiatan, Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa, biuro chińskiego miasta Chendgu kooperującego z Łodzią, a także konsulatu Mołdawii. W centrum znaleźć ma się także Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości Business Link, w którym będzie mogło funkcjonować ponad 100 początkujących i innowacyjnych firm z regionu.

– Przedsiębiorczym ludziom w naszym regionie zaoferujemy tutaj pakiet usług, niezbędnych do rozwoju ich

firm: od miejsca do pracy, poprzez księgowość, usługi prawne, rozwój wiedzy, doradztwo, po pozyskanie inwestora i wejście na globalny rynek – powiedział podczas otwarcia inicjator powstania centrum Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. – Jestem przekonany, że energia, która tutaj będzie się tworzyć przy nowych biznesowych inicjatywach, rozleje się na cały region. Mam ambicję, aby w miastach powiatowych powstawały lokalne inkubatory przedsiębiorczości, które będą napędzały lokalny entuzjazm do zakładania działalności gospodarczej.

WCP powstało w zrewitalizowanych obiektach przy ul. Narutowicza 34 w Łodzi.

Hindusi w regionie

Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, podjął ambasadora Indii w Polsce. Od stycznia funkcję tę pełni Ajay Bisaria. W rozmowach uczestniczył Amit Lath, prezes Indyjsko-Polskiej Izby Gospodarczej i firmy Sharda Europe, a marszałka województwa łódzkiego wsparł prezes Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego Przemysław Andrzejak.

Polskę i Indie łączy pozycja najszybciej rozwijających się gospodarek w swoim regionie, a polskie rozwiązania technologiczne w dziedzinie przetwórstwa żywności czy zielonych technologii mogą znaleźć wielu odbiorców w Indiach.

Marszałek Witold Stępień podkreślał, że liczy na pogłębienie dotychczasowej wymiany gospodarczej i zwiększenie hinduskich inwestycji w regionie, a także rozwój stosunków z indyjskimi stanami. Pierwszym krokiem – jego zdaniem – powinna być biznesowa delegacja do Indii.

W kwietniu do regionu łódzkiego przyjadą przedsiębiorcy z Azerbejdżanu. Misje są organizowane przy współpracy z Centrum Obsługi Inwestorów i Eksporterów Urzędu Marszałkowskiego.

Promocja Łódzkiego biznesu na Białorusi 19 i 20 marca 2015 r. Witebski Obwodowy Komitet Wykonawczy, partner regionalny Województwa Łódzkiego na Białorusi, był gospodarzem Międzynarodowego Forum Inwestycyjnego. Wśród

uczestników forum znaleźli się przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA oraz reprezentanci firm z województwa – SKB Sp. z o.o. Spółka komandytowa i Organika SA.

Dla wszystkich gości przeznaczone były dyskusje plenarne i prezentacje oraz wizyta w nowoczesnej firmie „Polimerkonstrukcja”, produkującej stacje uzdatniania wody. Przedstawiciel firmy SKB miał okazję zapoznać się z planowanymi inwestycjami budowlanymi na terenie Witebska i obwodu, a dla firmy Organika forum stało się okazją do prezentacji produktów i nawiązania kontaktów handlowych.

Izabela Witaszek, dyrektor Departamentu Doradztwa dla Biznesu i Sektora Publicznego ŁARR SA, w rozmowie z Iriną Makarenko, dyrektor Obwodowego Centrum Marketingu, zapowiedziała, że podczas Polsko-Białoruskiego Forum Gospodarczego, które w 2015 r. planowane jest w Mińsku, zostanie podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy obu instytucjami.

Inicjatywa województwa łódzkiego jest trzecią w ciągu 4 miesięcy wizytą studyjną dla przedstawicieli biznesu, zorganizowaną na Białorusi. Mińsk i Witebsk w listopadzie 2014 r. odwiedzili przedstawiciele branży chemicznej, a w lutym 2015 r. – producenci jabłek i innych owoców.

Najlepsi sportowcy



Poznaliśmy najpopularniejszych sportowców województwa łódzkiego. Plebiscyt, zorganizowany przez redakcję „Dziennika Łódzkiego” przy udziale marszałka województwa łódzkiego, odbył się po raz 44. Wyniki zostały ogłoszone w hotelu Double Tree by Hilton. Na gali pojawili się mistrzowie świata, medaliści mistrzostw świata i Europy, mistrzowie Polski.

Podczas gali wyróżnionych zostało piętnastu sportowców, których kibice uznali za najpopularniejszych w Łódzkiem. Najbardziej lubianym i docenionym przez kibiców został Mariusz Wlazły, siatkarz Skry Bełchatów i reprezentacji Polski. Drugi w plebiscycie był jego kolega z drużyny Michał Winiarski, a na trzecim miejscu uplasował się jeden z najlepszych rugbistów Budowlanych Łódź Maciej Orłowski. Pierwszą piątkę uzupełnili żużlowcy Orła Łódź.

Za najlepszego trenera został uznany pracujący z siatkarzami Skry Bełchatów Miguel Falcasa.

Działki pachnące ropą

Baku, stolica Azerbejdżanu, leży w pobliżu pól naftowych. Na terenie miasta zostało obecnie kilkanaście starych pomp. Na bakijskiej ropie naftowej fortunę zdobył Alfred Nobel. Jednak najbardziej perspektywiczne działki roponośne na lądzie i na Morzu Kaspijskim wskazał Witold Zglenicki, a jego badania kontynuował Paweł Potocki. Obydwaj zostali upamiętnieni nazwami ulic w stolicy Azerbejdżanu. Ale po kolei.

Witold Leon Julian Zglenicki urodził się 6 stycznia 1850 roku we wsi Wargawa Stara koło Kutna. Ochrzczony został w kościele w pobliskiej Witoniu 21 lipca tegoż roku. Pochodził z mazowieckiej rodziny drobnoszlacheckiej herbu Prus II Wilczekosy. Od szesnastego do dwudziestego roku życia studiował na wydziale matematyczno-fizycznym Szkoły Głównej Warszawskiej, którą ukończył ok. 1870 i rozpoczął studia w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Jego wykładowcą był między innymi Dmitrij Mendelejew, rosyjski chemik, twórca układu okresowego pierwiastków.

Praktykę zawodową rozpoczął Zglenicki we wschodnim okręgu przemysłowym Królestwa Polskiego, gdzie w przebywał 8 lat. W 1890 został powołany do pracy w Zarządzie Górniczym w Rydze, a następnie w Bakijskim Urzędzie Probierczym jako probierz (mierniczy). Pracował w Baku do końca życia, przyczyniając się do szybkiego rozwoju tego miasta. Powstawał tam największy na świecie ośrodek wydobycia ropy i przemysłu rafineryjnego. W 1872 roku władze zezwoliły prywatnym osobom kupować roponośne działki. Bardzo szybko dzienne wydobycie ropy w Azerbejdżanie wzrosło do 60 ton

do 32 tysięcy ton i było jedenastokrotnie większe niż w tym samym czasie w USA. W roku 1873 było 9 szybów, w ciągu sześciu lat ich liczba wzrosła do 251, a w 1900 roku było już 1710 szybów. Na początku XX wieku Baku dostarczało 50 procent światowego wydobycia ropy naftowej. Swoje szyby naftowe i rafinerie mieli tam bracia Alfred, Ludwik i Robert Noblowie i wpływową żydowską rodzinę Rothschildów, z którymi współpracował Zglenicki. Kaspijską ropą zaczął interesować się także Rockefeller.

Polskie platformy wiertnicze

Baku rozwijało się intensywnie, w latach 1880-1905 liczba mieszkańców miasta wzrosła z 16 tysięcy do 210 tysięcy. Zglenicki zainicjował budowę miejskich wodociągów, opracował przyrząd do pomiarów prostopadłości wiercenia otworów górniczych. Zaprojektował też urządzenie do podmorskich wierceń i wydobycia ropy naftowej, stając się absolutnym światowym pionierem w tej dziedzinie. Swój projekt przedstawił w 1896 roku na zebraniu oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego w Baku. Dotyczył on wydobycia ropy naftowej spod dna morskiego i zakładał zasypywanie płytkich zatok Morza Kaspijskiego oraz wydobycia ropy naziemnymi szybami wiertniczymi.

Mało kto dzisiaj zdaje sobie sprawę, że platformy wiertnicze biorą swój początek od Baku i osoby inżyniera Zglenickiego. To on zaprojektował pierwszą na świecie morską platformę wiertniczą. Również on wyznaczył na terenie Azerbejdżanu podmorskie działki naftowe i określił ich zasobność. Wskazał 31 obszarów ropo-

nośnych na lądzie i około 170 złóż podmorskich, ustalili również złoża innych bogactw naturalnych. Wspierał także naukę. Na rzecz Biblioteki Bakijskiego Oddziału Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego przekazał 1000 rubli (dla porównania: spółka braci Nobłów wpłaciła 60 rubli, spółka Rothschildów 45 rubli, a milioner Tajjew 33 ruble).

Był ceniony za uczciwość, fachowość i sumienność, swoje odkrycia udostępniał za darmo. Po opublikowaniu wyników jego badań w gazecie „Neftianoje Dieło” w roku 1900, władze zaczęły przydzielać prywatnym przedsiębiorcom opisane przez niego tereny. W 1901 roku władze rosyjskie awansowały Zglenickiego do stopnia radcy kolegijskiego, tj. pułkownika. Car nadał mu prawa do działek naftowych na lądzie i na Morzu Kaspijskim. Już wtedy nazywano go ojcem bakijskiej ropy, a jedna z gazet pisała, że to „człowiek, który uczynił z Baku naftowe eldorado”. Szach Persji za odkrycia geologiczne na terenie tego kraju wyróżnił go Orderem Lwa i Słońca.

Inwestorzy zawsze poszukiwani

Zglenicki w Paryżu, Londynie i Warszawie poszukiwał inwestorów, współników do spółki. Ludzie jednak bali się ryzyka. Na niektórych działkach rozpoczął więc wydobycie ropy na własną rękę.

Jego błyskotliwą karierę i ambitne plany przerwała wiadomość, którą otrzymał w wieku 51 lat. Był śmiertelnie chory na cukrzycę, która w tamtych czasach była nieuleczalna. Pragnął więc, aby pieniądze, które zgromadził, zostały przekazane na rzecz nauki polskiej. Część jako dowód



■ Witold Leon
Julian Zglenicki

wdzięczności za wykształcenie zdobyte w Petersburgu przekazał nauce rosyjskiej. Dochody fundacji, którą powołał, miały być przeznaczone na budowę szkół technicznych w każdej guberni Królestwa Polskiego, gdzie niezamożni uczniowie

mieliby pobierać naukę za darmo. Wsparcie finansowe miały otrzymać także środowiska naukowe i laboratoria badawcze. Pragnął też, żeby w każdej guberni budowano kościoły katolickie. Wszystkie te inicjatywy miała realizować Kasa im. Józefa Mianowskiego w Warszawie. W paragrafie ósmym testamentu Zglenickiego widniało: „Kasie im. Mianowskiego w Warszawie, w celu utworzenia kapitału żelaznego, z zastrzeżeniem, by procenty od tego kapitału były przeznaczone na wydawanie nagród według uznania Zarządu Kasy za

najlepsze dzieła dotyczące ogólnoeuropejskiej literatury, sztuki i nauki, w rodzaju noblowskich nagród”. Z zapomóg korzystała między innymi Maria Konopnicka.

W testamencie zakazał sprzedaży majątku lub praw do niego, nakazał natomiast korzystać z niego przez naukę polską po wsze czasy. Finansowo zabezpieczył również najbliższą rodzinę. Swęj konkubinie (nie uzyskał zgody przełożonych na ślub) Marii Winogradowej, ich synowi Anatolowi i krewnym (dzieciom brata Bolesława) zapisał część majątku. Umarł 6 lipca 1904 roku.

Wdzięczni mieszkańcy Baku, na wodach zatoki Bibi-Ejbat, na sztucznym lądzie, postawili mu pomnik, który przetrwał do dzisiaj. Ciało zostało przewiezione do ojczyzny i pochowane w rodzinnym grobie w Woli Kiełpińskiej koło Zegrza pod Warszawą. W chwili śmierci Witold Zglenicki był dzierżawcą albo właścicielem działek naftowych w okolicach Baku o łącznej powierzchni około 1000 hektarów plus 220 hektarów złóż podmorskich, dziś wartych miliardy dolarów.

Wojna o złote runo

Wkrótce rozpoczęła się batalia o spadek i uznać można, że walka trwa do dzisiaj. Po śmierci Zglenickiego jego zapis dla Kasy im. Mianowskiego był trudny do zrealizowania. Testament realizował w Baku adwokat Władysław Smoleński, rzekomy przyjaciel zmarłego, który wbrew woli

zmarłego część działek usiłował sprzedać, a część wydzierżawił Towarzystwu Kaspijsko-Czarnomorskiemu, należącemu do rodziny Rothschildów. Według źródeł, zaledwie 20 procent majątku trafiło do Kasy im. Mianowskiego. Warto zwrócić



■ Pomnik Witolda Zglenickiego przy rafinerii PKN Orlen w Płocku

uwagę, że był to początek eksploatacji złóż ropy, wielkie dochody zaczęły napływać później. Z tego powodu, pod wpływem polskiej opinii publicznej, w 1910 roku wytoczono proces o unieważnienie zawartych umów. W 1912 roku sąd w Baku odrzucił pozew bratanków Zglenickiego, którzy domagali się m.in. unieważnienia umów między kasą i Rothschildami. Wystąpili wręcz o unieważnienie testamentu, ale kasa była po stronie Rothschildów, oszołomiona ogromnymi wpływami. Rodzina Zglenickich procesu

nie wygrała. Jesienią 1914 roku bratanek zmarłego Stanisław Zglenicki wraz ze swoim cioteczynym bratem założył spółkę Złote Runo, która przejęła lub kupiła około 70 szybów naftowych wokół Baku. Niedługo potem wybuchła I wojna światowa, a po rewolucji październikowej pola naftowe, należące do fundacji Kasy im. Mianowskiego, zostały przez bolszewików wywłaszczone bez odszkodowania. Kapitał „Polskiego Nobla”, jak powszechnie o nim mówiono, przestał istnieć. Ale to nie koniec. Zdając sobie sprawę, jak ważny mógł być dla odradzającej się Polski dochód z fundacji, utworzonej przez Zglenickiego, sprawę tę omawiano po wygranej przez Polskę wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, podczas negocjacji pokojowych w Rydze. Strona sowiecka była skłonna uszanować testament za cenę uznania przez Polskę prawomocności bolszewickich konfiskat kapitału zachodnich państw w Rosji. Rząd polski nie zgodził się na to i sprawę zamknęto.

Zaproszenie od wodza rewolucji

Wkrótce z sowiecką hipokryzją zetknęła się rodzina Zglenickich, która w roku 1923, na zaproszenie Włodzimierza Lenina, wyjechała do Baku. Za własne oraz pożyczone pieniądze uruchomiła zniszczone przez armię turecką i rewolucję szyby naftowe i platformy wiertnicze.

Dopiero wtedy urzeczywistniono projekt Witolda Zglenickiego z 1896 roku o wydobyciu ropy spod dna morza za pomocą szybów wiertniczych. Kiedy wydobycie ruszyło i rodzina Zglenickich była już niepotrzebna, komuniści powtórnie skonfiskowali pola naftowe i odbudowane szyby oraz platformy. Od tamtej pory naftę pompował Związek Radziecki aż do swojego rozpadu. Sprawa testamentu powróciła jeszcze w roku 1944, gdy rodzina inżyniera zwróciła się do rządu lubelskiego, czyli PKWN. Działania okazały się bezskuteczne, a ostatni pełnomocnik fundacji profesor Tytus Huber został zmuszony do przekazania aktywów Zglenickiego powstającej właśnie Polskiej Akademii Nauk. Po raz kolejny rodzina Zglenickich wznowiła starania w latach osiemdziesiątych, pisząc petycje do generała Wojciecha Jaruzelskiego; pozostały jednak bez odzewu. Obecnie również podejmowane są działania w celu odzyskania części utraconych zysków.

Testament ostateczny...

Z dokumentów wynika, że Rothschildowie mieli obowiązek przekazywać fundacji rynkową równowartość 16 procent wydobywanego gazu i 20 procent ropy naftowej. Uwzględniając to, a także inflacyjne i deflacyjne zmiany wartości waluty amerykańskiej, Towarzystwo Kaspijsko-Czarnomorskie Rothschildów tylko w latach 1908-1915 powinno przekazać 220 milionów dzisiejszych dolarów amerykańskich. Po uwzględnieniu wzrostu cen ropy w minionych latach, wartość wydobytej ropy z szybów Zglenickiego wynosiłaby minimum 1 miliard 100 milionów dolarów amerykańskich. Obliczenia dotyczą pionierskiego okresu eksploatacji łądowych działek naftowych. Wydobycie na wielką skalę rozpoczęło się po roku 1923, dodatkowo jeszcze z działek morskich. Można więc sobie wyobrazić, o jakie może chodzić pieniądze.

Wielkość inżyniera i jego fundacji zmierzyć można miarą wartości Fundacji Nobla, ustanowionej cztery lata wcześniej, w 1900 roku. Jej wartość początkowa wynosiła 160 milionów dolarów amerykańskich.

Zupełnie słusznie dzisiaj nazywa się go „Polskim Noblem”. Gdyby jego dzieło nie zostało zniszczone, to dzisiaj – być może – świat z napięciem oczekiwałby corocznego ogłoszenia laureatów nagrody fundacji, utworzonej przez Witolda Zglenickiego.

Jacek Perzyński

Karmel na ziemi łódzkiej



Przed zbliżającymi się świętami Wielkiejnocy, które w kościołach chrześcijańskich są najważniejszym wydarzeniem w roku liturgicznym, warto zwrócić uwagę na niektóre bieżące wydarzenia w Kościele katolickim.

Papież Franciszek ustanowił 2015 r. Rokiem Życia Konsekrowanego, czyli czasem osób, oddanych na służbę Panu Bogu i ludziom. Rok 2015 na mocy uchwały Sejmu RP jest zaś Rokiem św. Jana Pawła II. Dodając do tego wydarzenia związane z 500. rocznicą urodzin św. Teresy od Jezusa, przypadającą dokładnie 28 marca, warto poświęcić uwagę rodzinie zakonów karmelitańskich. Święta Teresa z Ávili (1515-1582), zwana też Teresą Wielką, należała bowiem do zakonu karmelitanek.

Początki tej rodziny zakonnej sięgają XII w., kiedy to w masywie górskim Karmel (wyraz tradycyjnie tłumaczony z hebrajskiego jako ogród Boży lub winnica Boża) w północnym Izraelu zaczęli osiedlać się pustelnicy, aby żyć tam na cześć Pana Boga i Najświętszej Marii Panny oraz na wzór Eliasza, starotestamentowego proroka z IX/VIII w. p.n.e. Wraz ze schyłkiem panowania krzyżowców w Ziemi Świętej karmelici musieli przenieść się do Europy. Wpłynęło to na zmianę ich sposobu życia. Po definitywnym zatwierdzeniu w 1247 r. przez papieża reguły zakonu, stali się więc także zakonem żebraczym (tak jak np. franciszkanie), a nie tylko kontemplacyjnym. W 1251 r. nastąpiły bardzo ważne dla karmelu, rozumianego jako zakon, objawienia Matki Bożej, która poleciła ówczesnemu generałowi zakonnemu św. Szymonowi Stockowi przyjąć brzozy szkaplerz jako znak Jej opieki. Taki szkaplerz mogą odtąd przyjmować również osoby świeckie, co staje się dla nich materialnym znakiem duchowej łączności z karmelem. W połowie XV w. papież zatwierdził oficjalnie zakon karmelitanek oraz tzw. III zakon karmelitański dla osób

świeckich, pragnących żyć duchowością karmelitańską. W latach 60. XVI w. w Hiszpanii św. Teresa od Jezusa zreformowała najpierw żeński karmel, a później (wspólnie ze św. Janem od Krzyża) jego męską część. Znaczenie tych dwojga świętych, autorów wybitnych dzieł ascetyczno-mistycznych, podkreśla fakt, iż oboje zostali doktorami Kościoła.

Zakony karmelitańskie wydały wielu świętych i błogosławionych. Także św. Jan Paweł II był związany z duchowością karmelitańską. Prawdopodobnie w 1930 r. przyjął bowiem w Wadowicach szkaplerz karmelitański, a temat jego pracy doktorskiej brzmiał: Problem wiary u św. Jana od Krzyża. Zrzeszający obecnie na całym świecie prawie 4 tys. osób Bracia Bosi Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Fratres Discalceati Ordinis Beatae Mariae Virginis de Monte Carmelo, skrót – OCD) tworzą zakon ścisły, konwentualny, żebraczy i kontemplacyjno-czynny. Ojcowie i bracia zakonnicy, oprócz modlitwy (m.in. kontemplacyjnej), zajmują się też wszelką działalnością duszpasterską: prowadzeniem parafii, sanktuariów, wydawnictw i in. W Polsce są obecni od 1605 r. Karmelitanek bosych (w Polsce od 1612 r.) jest współcześnie ponad 12 tys., a karmelitów „niezreformowanych” (zwanych dawniej trzewickowymi, dla odróżnienia od bosych), którzy dotarli do Polski w 1397 r., ponad 2 tysiące.

W Łódzkiem pierwszy ośrodek karmelitański został utworzony dopiero w 1928 r. Był to klasztor karmelitanek bosych w Łodzi na Julianowie. II wojna światowa przerwała ich życie kontemplacyjne w Łodzi. W kwietniu 1941 r. zostały wywiezione do Warszawy. Tam,

■ Msza w kościele Ojców Karmelitów pw. Opieki św. Józefa i Matki Bożej w Łodzi podczas nawiedzenia kościoła przez relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, (czwarty od lewej biskup pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej Marek Marczak)

w klasztorze sióstr wizytek, przebywały do upadku powstania warszawskiego. Jeszcze w 1944 r. część mniszek udała się do Zakopanego, gdzie utworzyły nowy klasztor. Pozostałe siostry wróciły do Łodzi w marcu 1945 r. Kościół Karmelitanek Bosych pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Julianowie wybudowano w latach 1949-1952 i służy do dzisiaj zarówno żyjącym za klauzurą siostrom, jak i wszystkim wiernym.

Męska gałąź rodziny karmelitańskiej dotarła na ziemię łódzką, zresztą z inspiracji łódzkich karmelitanek, tuż po zakończeniu wojny. Karmelici boscy zajęli w 1945 r. w podłódzkiej wówczas gminie Radogoszcz kościół z działką, należący wcześniej do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Oprócz załatwiania trudnych kwestii regulacji stanu prawnego nieruchomości, karmelici rozpoczęli prace remontowe i dostosowawcze w kościele i na działce. W 1974 r. powstała karmelicka parafia, w której wśród licznych grup parafialnych są też Karmelitański Zakon Świeckich (następca III zakonu karmelitańskiego) oraz jedyna w województwie Wspólnota Trudnych Małżeństw „Sychar”.

W latach 1960-1969 w łódzkim klasztorze żył o. Anzelm Gądek (1884-1969) od św. Andrzeja Corsiniego, który był m.in. założycielem Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Doczesne szczątki o. Anzelmia spoczywają w przedsionku kościoła Karmelitów Bosych pw. Opieki św. Józefa i Matki Bożej z Góry Karmel, a jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2002 r. i od tego czasu przysługuje mu tytuł Sługi Bożego.

Jakub Foremniak

Honory dla profesora



Profesor Stanisław Tadeusz Olejnik



W wieluńskim życiu kulturalnym rok 2015 upływa pod znakiem jubileuszów 80-lecia urodzin oraz 55-lecia pracy naukowej profesora Stanisława Tadeusza Olejnika.

W Muzeum Ziemi Wieluńskiej 1 lutego odbyło się wyjątkowe spotkanie jubileuszowe. Muzealnicy przeszłość znają i wiedzę o niej upowszechniają w myśl norwidskiej zasady, przypomnianej przez radnego sejmiku wojewódzkiego Andrzeja Chowisa: „Aby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło”. Dlatego w murach Muzeum Ziemi Wieluńskiej przygotowano profesorowi niespodziankę: uroczystość, w której uczestniczyli m.in. Krzysztof Dudek, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, Jarosław Klimas, wicewojewoda łódzki, radny Andrzej Chowis, burmistrz Wielunia Paweł Okrasa, starosta wieluński Andrzej Stępień, wicestarosta powiatu wieluńskiego Marek Kieler, sekretarz Urzędu Miejskiego w Wieluniu Magdalena Majkowska, przewodniczący Rady

Powiatu Wieluńskiego Krzysztof Owczarek i inni szacowni goście, reprezentujący muzea, biblioteki, urzędy gmin i stowarzyszenia, a także sympatycy, przyjaciele i członkowie rodziny.

Otwierając spotkanie laudację wygłosił dyrektor MZW Jan Książek. Profesor Olejnik w swoim wspomnieniowym przemówieniu zaznaczył skromnie: „Człowiek ma te 80 lat, no to musiał coś w życiu zrobić”. Wspominał ciężkie czasy wojny i okupacji oraz lata powojenne, kiedy „człowiek jak pisklę wyrzucony ze swojego rodzinnego gniazda musiał przebijać się przez życie”. Wracał pamięcią do czasów matury, studiów, pracy asystenta w muzeum w Sieradzu, zakładania muzeum w Wieluniu. Opowiadał o marzeniach, które udało mu się zrealizować, choć mogły wydawać się nierealne: założenie muzeum, opisanie dziejów miasta, wydanie kilkudziesięciu publikacji książkowych, wreszcie spisanie wspomnień. Kolejni prelegenci wyrażali swój podziw i szacunek dla wieluńskiego naukowca, dzielili się wspomnieniami i refleksjami. Spotkanie było okazją do przypomnienia dorobku naukowego regionalisty oraz zasług w odkrywaniu i dokumentowaniu historii ziemi wieluńskiej. Po występie artystycznym w wykonaniu Szymona

i Michała Kokocińskich oficjalną część uroczystości zakończył burmistrz Wielunia Paweł Okrasa, który wniósł toast na cześć prof. Tadeusza Olejnika.

Otwarto także wystawę zatytułowaną Profesor Stanisław Tadeusz Olejnik - historyk, regionalista, muzealnik, pedagog, prezentującą dokonania zawodowe i społeczne historyka, ujęte w działy: W rodzinnym kręgu, Edukacja, Początki pracy zawodowej, W Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Regionalista, W kręgu rycerzy św. Floriana, Działalność w samorządzie, Nauczyciel akademicki oraz Wyróżnienia, nagrody.

Wystawa będzie prezentowana w wieluńskim muzeum do 3 kwietnia.

Wieluńskie Towarzystwo Naukowe 20 lutego nadało S. T. Olejnikowi tytuł honorowego członka WTN. Towarzystwo szykuje także jubileuszowy tom „Rocznika Wieluńskiego”, poświęcony byłemu prezesowi. Do rady miejskiej trafił też wniosek o nadanie profesorowi honorowego obywatelstwa Wielunia.

Życie i działalność profesora Stanisława Tadeusza Olejnika, noszącego w sercu domową ojczyznę, z pewnością zasługuje na wszystkie wyróżnienia i dowody szacunku.

Jarosław Petrowicz

Jajko życia

Zeszyt z tekstami
piosenek, należący
do rosyjskiego
lotnika

W 1943 roku msza rezurekcyjna w łódzkiej cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego wyglądała inaczej niż zwykle, bo staraniem lokalnych parafian uczestniczyli w niej jeńcy radzieccy – lotnicy z obozu Stalag Luft 2 w Rudzie Pabianickiej.

O bóz znajdował się pomiędzy ulicami Odrzańską, Retmańską, Łopianową i Zuchów. Utworzono go 1 lutego 1942 roku. Zanim pojawili się tam radzieccy obywatele, przebywali w nim jeńcy francuscy.

Więziono tam od 300 do 1000 sowieckich lotników. Podobnie jak w innych obozach dla obywateli ZSRR, w pabianickim stalagu panowały bardzo trudne, wręcz nieludzkie, warunki. Wynikało to z nieratyfikowania w 1929 roku przez Związek Radziecki konwencji genewskiej, określającej status jeńca wojennego, co skutkowało pozbawieniem obywateli radzieckich elementarnej ochrony. Obywatele innych krajów europejskich wysyłali więźniom paczki i listy, przez państwa neutralne swobodnie płynęła pomoc. „Jeńcy z armii zachodnich nie ponizali się do wylizywania niemieckich kotłów, z niemiecką strażą rozmawiali wyniośle – pisał Aleksander Sołżenicyn w „Archipelagu GUŁag”. I tylko sowiecki żołnierz, odtrącony przez własny kraj, najbardziej godny pogardy w oczach wrogów i sojuszników, marzył o szańskiej lurze, dostarczonej ze ścieków Trzeciej Rzeszy”. Jeńcy radzieccy doświadczali okrutnego traktowania – w czasie zimy 1941-1942 śmiertelność w obozach wynosiła nawet 80-90 proc.

Dlaczego ZSRR odmówił ratyfikowania konwencji? Otóż władze radzieckie uważały, że żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej nie mogą trafić do niewoli, bo to równałoby się zdradzie ojczyzny. Jeńcy ze stalagu w Rudzie Pabianickiej odczuli konsekwencje decyzji z 1929 roku. Spali na gołych pryzkach, bez okryć, ich racje żywnościowe były głodowe. Mieszkałi w barakach o wysokości ok. 0,5 metra i przebywali tam tylko w pozycji leżącej, co miało uniemożliwić robienie podkopów. Lotnicy wykonywali pracę fizyczną na terenie lotniska Lublinek i na stacjach kolejowych.

W stalagu często wybuchały epidemie, których ofiary grzebano w obozie lub na cmentarzu prawosławnym na Dołach.

W archiwum parafii pw. św. Aleksandra Newskiego zachowały się szczerkowe dokumenty, dotyczące obozu w Rudzie Pabianickiej, m.in. lista osób pochowanych na prawosławnym cmentarzu w okresie od września 1941 do stycznia 1942 roku. Pogrzebano wówczas 31 osób, a jako powód śmierci podawano „wycieńczenie”, „dezynterię”, „ogólne wycieńczenie”, „sepsę” lub „atak serca”.

Księża prawosławni zdawali sobie sprawę z warunków panujących w obozie i, jak wynika z dokumentów parafii, często udawali się tam z posługą duchową. Okazało się, że wielu radzieckich żołnierzy chętnie uczestniczyło w nabożeństwach, chociaż w ZSRR byli wychowywani w duchu ateistycznym. Najwidoczniej daleko od kraju i wszechwidzących oczu bezpieki poczuli, że mogą bez obawy modlić się i rozmawiać z księżmi.

O ciężkim życiu lotników wiedzieli również parafianie, którzy postanowili nieco ulżyć ich cierpieniom. Wierni łódzkiej cerkwi przekazywali jedzenie, leki, a nawet farby i zeszyty.

Pewnego dnia grupa władających językiem niemieckim parafian udała się do komendanta obozu z prośbą, aby jeńcy mogli uczestniczyć w liturgii świętej w łódzkiej świątyni prawosławnej. Ten zezwolił jedynie na udział w wielkanocnym nabożeństwie. Tatiana Zyzykin-Sułkowska (córka Natalii Zyzykin, jednej z inicjatorek tej akcji) do dnia dzisiejszego pamięta te niezwykle święta. Lotnicy zostali przewiezieni przez funkcjonariuszy gestapo, pilnujących jeńców nawet podczas przyjmowania świętych sakramentów. Przy każdym z księży stał niemiecki oficer. „Widok jeńców – wspomina pani Tatiana – był zarazem wzruszający i tragiczny, bo uroczyste przystrojona cerkiew i przepiękny śpiew kontrastowały z widokiem młodych jeńców w pasiastych ubraniach i ogromnych brudnych butach”.

Parafianie przygotowali jedzenie dla swoich gości, ale Niemcy zakazali przekazywania jeńcom czegokolwiek. Wymyśle-

no więc pewien

fortel. Otóż po przyjęciu komunii lotnicy przechodzili przez tzw. pierechod, miejsce, gdzie rozpalało się kadzidło. Tam, o czym Niemcy nie wiedzieli, pod podłogą była niewielka piwnica z zamykanym na kłapę wejściem. Siedzieli w niej sprytni chłopcy, którzy wkładali do butów jeńców słoninę, chleb czy wielkanocne jajko.

W podziękowaniu za okazane serce jeden z lotników подарował Natalii Zyzykin zeszytek z ilustrowanymi tekstami rosyjskich piosenek. Na pierwszej stronie znajdowały się litery NIZ – Natalia Iwanowna Zyzykina. Były to głównie teksty o miłości, co świadczyło chyba o tęsknocie za domem i rodziną. Pani Tatiana przechowuje ten przedmiot do dziś.

Stalag Luft 2 zlikwidowano 1 września 1944 roku. Jeńców przewieziono do obozu w Żaganii, gdzie wielu z nich rozstrzelano jakoby przy próbie ucieczki. W rzeczywistości Niemcy postanowili wymordować lotników, gdy do miasta zbliżała się Armia Czerwona, bo transportowanie jeńców do Niemiec było kłopotliwe i kosztowne...

Niemieccy okupanci nie zapomnieli parafianom łódzkiej cerkwi tej inicjatywy i aresztowali kilka osób. Wysłano ich do obozów koncentracyjnych w Ravensbrück i Mauthausen. Wśród nich była Natalia Zyzykina, której udało się przeżyć. Gdy wróciła do domu, miała 32 lata i ważyła 28 kilogramów.

Violetta Wiernicka

Tubądzin to miejsce, gdzie pielęgowano pamięć o przodkach

Rodzinne muzeum

„Jest na ziemi sieradzkiej cichy biały dworek. Pachną przed nim bzy w maju i śpiewają słowiki, kwitną w skwar letni pomarańcze i cytryny, spływa pnącz wina z balkonów. W wielkim klombie przed domem różowią się begonie i krwawi szkarłat meteorów. Wszędzie kwiaty (...). Czarowny zakątek”.

Tak w 1924 roku opisywała zespół dworski w Tubądzinie pisarka Cecylia Walewska. Jako częsty gość u krewnych w Tubądzinie, autorka tych słów mogła doświadczyć magii i wyjątkowości tego miejsca. Dwór tubądzński nie był bowiem jedynie rezydencją ziemianką i ośrodkiem zarządzania majątkiem. Było to wyjątkowe rodzinne archiwum i muzeum, pieczołowicie przechowujące rodowe pamiątki. Miejsce, w którym pielęgnowano pamięć o przodkach. Twórcą tego muzeum był Kazimierz Stanisław Collona Walewski, przedstawiciel średniozamożnej szlachty, wywodzącej się z historycznej ziemi łączyczyckiej. W naszym regionie Walewscy podzieleni byli na dwie główne gałęzie: walewicką i sieradzką. Ród ten miał także swoje majątki na Wołyniu i w Małopolsce. Najbardziej znaną przedstawicielką tej rodziny była Maria Walewska, żona Anastazego Walewskiego z Walewic, metresa cesarza Napoleona Bonaparte. Walewscy spokrewnieni byli z wieloma wpływowymi rodami szlacheckimi, jak Koniecpolscy czy Lubomirscy. Piastowali zaszczytne urzędy terytorialne i dworskie. Wspomniany Anastazy Walewski był szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kilku Walewskich było kasztelanami i wojewodami. Koneksi i liczne kontakty pozwoliły Walewskim zgromadzić znaczące majątki i dobra. Między innymi Kazimierz Wa-

lewski, ojciec twórcy rodzinnego muzeum Kazimierza Stanisława, w 1891 roku nabył na licytacji opisywany majątek Tubądzin. W tym czasie był już właścicielem sąsiednich dóbr Inczew.

Dwór w Tubądzinie został wzniesiony przez wcześniejszego właściciela Macieja Zbijewskiego herbu Rola, piastującego przez wiele lat urząd kasztelana sieradzkiego. Dwór ten jest doskonałym przykładem budowli klasycystycznej. Posiada dwukolumnowy ganek i czterospadowy łamany dach. Miejsce to stało się swoistą „świątynią”, w której rozpamiętywano i kultywowano historię i tradycję rodu Walewskich. Kazimierz Stanisław Walewski przez całe życie gromadził rodzinne pamiątki, ukazujące rolę i znaczenie rodu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w czasach zaborów. Przez kilkadziesiąt lat w Tubądzinie powstawała monografia Walewskich, którą wydano drukiem w dwudziestolecie międzywojennym. Dzięki kontaktom z członkami rodziny, rozsianymi po całym kraju, oraz kwerendzie w zasobach archiwów, muzeach i kancelariach parafialnych, a także poprzez znajomości z księgarzami i antykwariuszami, Walewski zgromadził kolekcję liczącą 4685 oryginalnych dokumentów, pochodzących z okresu od XV do XX wieku, 5443 kopii i wyciągów akt, 235 listów członków rodziny i 486 listów Walewskich do innych osób, w tym do Henryka Sienkiewicza,

Bolesława Prusa, Władysława Stanisława Reymonta, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stefana Żeromskiego. Imponująca była także galeria, skupiająca aż 132 rodowe portrety oraz bogaty zbiór precjozów i pamiątek rodzinnych. Biblioteka dworska liczyła 10 tysięcy woluminów, w tym liczne starodruki. Oddzielnie ekspozowane były zbiory archeologiczne.

Ta imponująca kolekcja w momencie wybuchu II wojny światowej została ukryta przez jej twórcę, który, mimo zajęcia majątku przez hitlerowców, pozostał we dworze w jednym z pokoi na poddaszu. Po jego śmierci 3 marca 1940 roku rodzinne pamiątki zostały częściowo zniszczone przez przebywających we dworze członków Hitlerjugend, częściowo zostały zabezpieczone przez Rudolfa Weinerta, przedwojennego kustosa Muzeum Ziemi Sieradzkiej. Hitlerowcy odnaleźli wiele skrytek z cennymi eksponatami. W oranżerii na przykład odkryli dwie skrzynie dokumentów. Znaleźli także część obrazów. Pomimo to przetrwało około 100 portretów i znaczna grupa archiwaliów, które następnie zdeponowano w Archiwum Państwowym w Łodzi i muzeum sieradzkim.

W okresie powojennym dwór niszczał aż do lat siedemdziesiątych, kiedy przystąpiono do prac renowacyjnych. W 1984 roku w pieczołowicie odrestaurowanych wnętrzach tubądzńskiego dworu urządzono Muzeum Wnętrz Dworskich. Zrekonstruowano stiuki na sufitach i ozdobne posadzki. Muzeum, istniejące do dzisiaj, prezentuje bogatą kolekcję mebli pochodzących z różnych dworów z obszaru historycznego regionu sieradzkiego z XVIII i XIX wieku. Można obejrzeć tam między innymi komplet mebli pochodzący z dworu Władysława Reymonta w Charłupi Wielkiej. Znaczącą grupę w zbiorach stanowi uratowana część kolekcji Kazimierza Walewskiego. W muzeum można także podziwiać cenne przedmioty rzemiosła artystycznego, porcelanę oraz portrety rodziny Walewskich. W 1999 roku muzeum zostało przekształcone w Muzeum Walewskich w Tubądzinie.

Tekst i fot. Piotr Machlański

MUZEUM JAKO PLATFORMA KOMUNIKACJI WIELOKULTUROWEJ

**Piotrków Trybunalski
16-17. 04. 2015**

Spotkania
z wielokulturowością
Piotrków Trybunalski

16-17 IV

W dniach 16-17 kwietnia muzealnicy z naszego regionu po raz piąty spotkają się na Konferencji Dyrektorów i Kustoszy Muzeów Regionalnych z Województwa Łódzkiego. Tym razem temem do rozmów o Muzeum jako platformie komunikacji wielokulturowej będzie Piotrków Trybunalski, którego historię współtworzyli przedstawiciele wielu narodów, kultur i religii. Wydarzeniu towarzyszyć będzie otwarty koncert zespołu Dzikie Jabłko, który odbędzie się 16 kwietnia o godz. 17.30 w Centrum Idei „Ku Demokracji” w Piotrkowie Trybunalskim.

O wielkanocnych tradycjach Zduńska Wola **12 IV**

Do 12 kwietnia w Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola będzie można obejrzeć wystawę Zduńskowolski stół wielkanocny – symbolika posiłków paschalnych przybliżającą tradycję pewnych obrzędów oraz znaczenie poszczególnych pokarmów, które spożywane są podczas wielkanocnego śniadania. Ekspozycja ukazuje pokój w zduńskowolskim domu z okresu międzywojennego, tradycyjną zastawę regionalnego stołu wielkanocnego oraz świąteczne potrawy. Na wystawie można zobaczyć również czasopisma z tamtego okresu, w których czytelniczki zamieszczały domowe sposoby na farbowanie pisanelek czy świąteczne przepisy.

Koncert Royal String Quartet Kutno **12 IV**

Nominowany do prestiżowej nagrody Royal Philharmonic Society – Royal String Quartet to dziś jeden z najbardziej dynamicznie działających kwartetów smyczkowych na świecie. W swoim repertuarze łączy wybitne dzieła przeszłości i nową muzykę, odważnie przekraczając granice gatunków. Muzycy: Izabella Szałaj-Zimak, Elwira Przybyłowska, Marek Czech i Michał Pepol zagrają 12 kwietnia o godz. 18.00 w Kutnowskim Domu Kultury. Bilety w cenie 20 zł.

Monumentalne dzieło w Aleksandrowie Aleksandrów Łódzki **16 IV**

9 i pół miliona krzyżyków, 170 kilometrów nici w 220 kolorach, w sumie 3 lata pracy ponad 50 twórców z Fundacji Kultury, Sztuki i Tradycji Rękodzieła Artystycznego im. św. Królowej Jadwigi w Częstochowie. Replikę obrazu Jana Matejki *Jan III Sobieski pod Wiedniem*, wykonaną metodą haftu krzyżykowego, w oryginalnych rozmiarach, będzie można oglądać w kościele pw. św. Archaniołów Rafała i Michała w Aleksandrowie Łódzkim od 16 kwietnia. Prezentacji towarzyszyć będzie występ kameralnej orkiestry Społecznej Akademii Nauk z Łodzi, recital Leny Ledoff i Przemysława Dąbrowskiego, koncert chórów i sekstetu akordeonowego Old Stars. W programie znajdują się także prelekcje historyczne i warsztaty.

Łęczyckie biesiady literackie – Namaste India! Łęczyca **16 IV**

16 kwietnia o godz. 17.00 w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęczycy odbędzie się kolejne spotkanie podróżnicze w ramach projektu Szlachcic Boruta marką Łęczycy i Województwa Łódzkiego – etap II, współfinansowanego przez Unię Europejską. O egzotyce i różnorodności kulturowej północnych Indii opowiedzą Katarzyna i Andrzej Mazurkiewiczowie z Agencji Podróżniczej Terra Incognita. Podróżnicy zaprezentują nie tylko zdjęcia zabytków i okazów przyrody, ale także niezwykle sceny z życia codziennego, pełne ekspresji święta (np. Dzień Kobiet w wersji indyjskiej) i malownicze bazyry (niezwykły targ kwiatów w Kalkucie).

Kup sobie psa Łowicz **26 IV**

Łowicki Ośrodek Kultury w ramach nowego projektu muzycznego pod nazwą *Czterdzieści* zaprasza 26 kwietnia o godz. 19.00 na występ Piotra Bukartyka z zespołem. Artysta zaprezentuje m.in. utwory z nowego albumu *Kup sobie psa*, które od wielu tygodni plasują się w pierwszej dziesiątce Listy Przebojów Trójki. Bilety w cenie 40 zł do nabycia w kasie kina. Ilość miejsc ograniczona.

Szlakiem Majolki Nieborów **30 IV**

Muzeum w Nieborowie i Arkadii, w ramach obchodów jubileuszu 70-lecia istnienia placówki, przygotowało nową aranżację stałej wystawy poświęconej historii lokalnej wytwórni majoliki, założonej w 1881 r. przez księcia Michała Piotra Radziwiłła – ówczesnego właściciela Nieborowa. Jej uroczyste otwarcie oraz inauguracja Roku Jubileuszowego odbędzie się 30 kwietnia o godz. 18.00. Uzupełnieniem wystawy będzie szlak kulturowy, prowadzący z manufaktury do kościołów w Nieborowie i Kocierzewie oraz do warsztatu rodziny Konopczyńskich w Bolimowie.

PikiRobi
WZIEMI
ŁÓDZKIEJ

FESTIWAL WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



AUTORZY KOMIKSU: PIKIROBI.BLOGSPOT.COM

WIESZ, ŻE W ŁÓDZKIM SĄ
MIEJSCA, W KTÓRYCH WIELKANOC
TRWA 3 DNI?

TO DLATEGO JEDZIEMY NA
WYCIĘCZKĘ WE WTOREK...

DOKŁADNIE! WE WSI BOCZKI
OBCHODZONY JEST
"LANY WTOREK"

ORSZAK Z KOŚCIELNĄ CHORĄGWIĄ
IDZIE PRZEZ WIEŚ I ZBIERA
TZW. DYNGUSA!

KIEDYŚ DAWANO JAJKA, OBECNIE
ZBIERA SIĘ PIENIĄDZE NA
JAKIS SZCZYTNY CEL.

TERAZ SZYBKO DO GRABOWA.

TAM TEŻ
MAJĄ
WIELKANOCNY
WTOREK?

TUTAJ WE WTOREK
PO ŚWIĘTACH GRA
SIĘ W PALANTA.

BOISKO ZAKOŃCZONE JEST BAZAMI - Z
JEDNEJ STRONY "PIEKTEM", Z DRUGIEJ
"NIEBEM". W GRZE CHODZI PRZED
WSZYSTKIM O DOBRĄ ZABAWĘ!

...i ZRZUCENIE
ZBĘDNYCH
GRAMÓW PO
ŚWIĘTACH!

ŁUP! AUĆ!

CIESZ SIĘ, ŻE TO
NIE STRUSIA
PIŚANKA

Potyczki z Temidą

Przygotował:
dr Robert Adamczewski

Umowa zlecenia radnego

Wójt zawarł z radnym umowę zlecenia na wykonanie remontu drewnianego pomostu, stanowiącego własność samorządu. Zdaniem wojewody, doszło do naruszenia zakazu, określonego w art. 24d ustawy o samorządzie gminnym. Zgodnie z tym przepisem „wójt nie może powierzyć radnemu gminy, w której radny uzyskał mandat, wykonywania pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej”. Dodatkowo wojewoda wskazał na naruszenie art. 24f ustawy, zakazującego radnym prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy. Wojewoda stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego.

W skardze radny podnosił, że co prawda art. 24d formułuje zakaz powierzenia pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej radnemu gminy, to jednak redakcja językowa tego przepisu wskazuje, że zakaz ten adresowany jest wyłącznie do wójta, a nie do radnego. Wyjaśnił, że jest rzemieślnikiem, a wójt prosił go aby niezwłocznie wykonał roboty z uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa mieszkańców. Było to zlecenie do różne i jednorazowe.

Argumentów tych nie zaakceptował WSA w Bydgoszczy, podtrzymując decyzję wojewody. W uzasadnieniu wskazał, że błędne jest wywodzenie z treści art. 24d zakazu „jednostronnego”, który miałby wiązać jedynie wójta, a nie obowiązywać radnego. Prowadziłoby to do sytuacji, w której jedynie wójt zobligowany byłby do przeciwdziałania sytuacji łączenia mandatu radnego ze świadczeniem pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej.

Odmienne stanowisko zajął NSA, uznając, iż z brzmienia art. 24d nie sposób skutecznie wywodzić, by regulowanym zakazem objęte były przypadki, w których zobowiązanie dotyczyło incydentalnego wykonania przez radnego usługi na rzecz gminy. Zdaniem NSA, rozszerzenie stosowania tego zakazu na wszystkie stosunki cywilnoprawne może również budzić wątpliwość w świetle zasady państwa prawa. Wygaśnięcie mandatu radnego ma charakter sankcji, i to sankcji skutkującej poważnymi kon-

sekwencjami ustrojowymi, co podkreślał Trybunał Konstytucyjny w swoich orzeczeniach. Nie można takiej sankcji domniemywać w drodze wykładni celowościowej i systemowej, wskazał sąd (**sygn. akt II OSK 1654/14**).

Przekroczenie upoważnienia ustawowego

Rada gminy przyjęła uchwałę w sprawie ustalenia wysokości stawek opłat za zajęcie pasa drogowego, zarządzanego przez gminę. W uchwale postanowiono, że zajęcie pasa drogowego, trwające krócej niż 24 godziny, jest traktowane jak zajęcie przez jeden dzień. Wskazano również, że za niepełny rok kalendarzowy wysokość stawek opłat obliczana jest proporcjonalnie do liczby miesięcy umieszczenia urządzenia w pasie drogowym.

Treść uchwały zakwestionował prokurator, wskazując na przekroczenie przez organ upoważnienia ustawowego. Prokurator podkreślił, że akty prawa miejscowego nie mogą regulować sfery należącej do przepisów wyższego rzędu, jakimi są ustawy, i nie mogą być z nimi sprzeczne. Dodał, że w akcie wykonawczym nie powtarza się przepisów ustawy upoważniającej oraz przepisów innych aktów normatywnych, a do takiej sytuacji doszło w sprawie.

Sąd administracyjny podzielił opinię prokuratora i stwierdził nieważność spornych zapisów z uwagi na istotne naruszenie prawa. Wskazał, że z upoważnienia ustawowego wynika dla rady gminy uprawnienie jedynie do określenia wysokości stawek opłaty za zajęcie pasa drogowego. Zdaniem sądu, organ określił wysokość stawek opłat za zajęcie pasa drogowego zgodnie z posiadanym uprawnieniem i w wyznaczonych granicach, jednak poza tym dokonał wskazania sposobu obliczania opłaty, a to zaś, w ocenie sądu, stanowiło przekroczenie udzielonego przez ustawodawcę uprawnienia, a nadto było powtórzeniem zapisu ustawy. W tym zakresie regulacje przekraczały zakres upoważnienia ustawowego i miały inną treść aniżeli ustawa o drogach publicznych, tym samym okazały się z nią sprzeczne (**sygn. akt III SA/Po 798/14**).

Dodatek mieszkaniowy

Mieszkaniec gminy wystąpił o przyznanie dodatku mieszkaniowego. Do pisma dołączył umowę najmu pokoju w domu noclegowym, zawartą na czas nieokreślony. Wynikało z niej, że ponosił miesięczną opłatę z tytułu najmu.

Prezydent odmówił przyznania dodatku. Stwierdził, że pokój hotelowy nie jest lokalem mieszkalnym, o którym mowa w ustawie o ochronie praw lokatorów, wobec tego zajmowanie go nie wiąże się z przyznaniem prawa do uzyskania dodatku mieszkaniowego. Obiekt, w którym zamieszkiwał mężczyzna, ma charakter turystyczno-hotelowy i tak też należało określić charakter pobytu w tym obiekcie. Organ stwierdził, że pobyt mieszkańca miał charakter przejściowy, a nie docełowy, natomiast sam lokal, w którym zamieszkiwał, nie był lokalem mieszkalnym, a jedynie pomieszczeniem hotelowym.

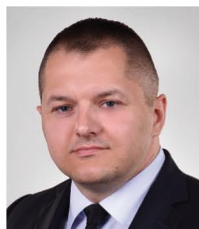
Samorządowe Kolegium Odwoławcze utrzymało w mocy decyzję. Podkreśliło, że ustawodawca wykluczył możliwość uznania za lokal mieszkalny pomieszczeń znajdujących się w budynkach hoteli oraz innych budynkach, służących do celów turystycznych lub wypoczynkowych. Potwierdziło, że ośrodek, w którym zamieszkiwał mężczyzna, był hotelem, a pokój hotelowy nie może być uznany za lokal mieszkalny.

WSA w Krakowie uchylił obie decyzje, stwierdzając, iż organy niedostatecznie zbadały charakter zajmowania przez skarżącego lokalu. Z akt sprawy nie wynikało w sposób jednoznaczny i niebudzący wątpliwości, czy pobyt mężczyzny w noclegowni był pobytem krótkotrwałym, czy też zaspokajał jego potrzeby mieszkaniowe w rozumieniu ustawy o ochronie praw lokatorów. Zdaniem sądu, na pewno za lokal nie można uważać pomieszczeń przeznaczonych do krótkotrwałego pobytu osób, a jedynie pomieszczenia służące do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. WSA nie wykluczył jednak, że pobyt w pokoju hotelowym może gwarantować dodatek mieszkaniowy, o ile pobyt nie ma charakteru incydentalnego. Wszystko zależy od zawartej umowy i okresu zakwaterowania (**sygn. akt III SA/Kr 1206/14**).

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



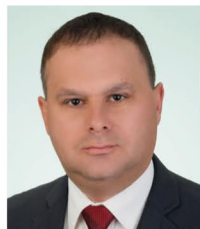
Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Rafał Ambrozik
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Paweł Bejda
klub radnych PSL



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Andrzej Górczyński
klub radnych PSL



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Joanna Kopcińska
klub radnych PiS



Iwona Koperska
klub radnych PiS



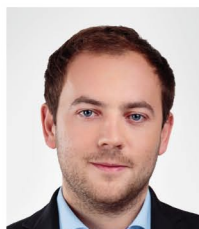
Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



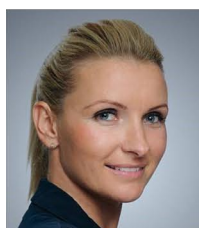
Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witzcak
klub radnych PiS



Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL





10%
dla
łódzkiego

przyłącz się do akcji

35% pieniędzy przekazywanych przez mieszkańców województwa łódzkiego trafia do organizacji z naszego regionu
Razem sprawmy, że będzie ich jeszcze więcej!

- Wsprzyj jedną z **421** organizacji z naszego województwa swoim podatkiem
- Wykaz znajdziesz w urzędach skarbowych i na stronie: www.1procent.lodzkie.pl
- Dołącz do nas: www.facebook.com/1%dlalodzkiego

ORGANIZATOR:



Marszałek Województwa Łódzkiego
Witold Stępień

PARTNERZY:



Wojewoda Łódzki
Jolanta Chelmińska



PREZYDENT MIASTA ŁODZI
HANNA ZDANOWSKA



Administracja
Podatkowa
Izba Skarbowa
w Łodzi



promuje
łódzkie

